No. 48 — IX rocznik. — 1867. Środa, 27 lutego 1867.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 1 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłom.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 del.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **T. Kochański,** plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Plonski,** 14 Rue Commines. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 26 lutego.

Listy, które dziś otrzymujemy z Wiednia, przedstawiają stan rzeczy w najwyższych sferach rządowych jako całkiém jeszcze niewyjaśniony. Nominacya hr. Taafego, biurokraty bez żadnéj barwy politycznéj, ministrem spraw wewnętrznych, nie zdołała naturalnie wpłynąć na zmniejszenie ogólnego zamięszania. Baron Beust rozdrażniony oporem Czechów, którzy jedynie pod pewnemi warunkami myślą wysełać delegatów do wiedeńskiego reichsratu, postanowił podobno w razie dalszego oporu rozwiązać sejm pragski. Obawa tegoż samego losu głównie téż spowodowała sejm lwowski do decyzyi wzięcia udziału w reichsracie, o czém wczoraj nam donoszono. Delegaci galicyjscy przybywając do Wiednia, mają zamiar pociągnąć za sobą Czechów i innych Słowian, by w stolicy monarchii stanowczo się porozumieć i rozstrzygnąć, czy pozostać w reichsracie, lub nie. W istocie, zdaje nam się po głębszém rozważeniu, że droga ta będzie w obecnéj chwili najpraktyczniejszą. Jakkolwiek bowiem hasłem naszém zawsze jest i będzie wspólne z Czechami naprzeciw rządowi rakuskiemu postępowanie, toć z drugiéj strony nie powinno to nas bynajmniéj popychać do systemu abstynencyi, który najczęściéj błędem jest politycznym.

Z pierwszego posiedzenia sejmu rzeszy północno-niemieckiéj nie można jeszcze powziąć wyobrażenia o przyszłém ugrupowaniu się stronnictw. Atmosfera dotąd w izbie jest duszna i ciężka. Z posłów polskich zajęli krzesła dopiero pp. Pilaski, Kantak, Stanisław Chłapowski, Zygmunt Szułdrzyński i Motty. — Przy téj sposobności mamy sobie za obowiązek sprostować mylną wiadomość, rozgłoszoną przez dzienniki niemieckie, jakoby książę Roman Czartoryski nieprzyjął był mandatu poselskiego. Otóż przeciwnie zaręczyć możemy czytelnikom, że książę, jak się tego z góry należało spodziewać, oświadczył się za przyjęciem wyboru w okręgu wschowskim.

Telegram urzędowy z Bukaresztu, który w téj chwili dochodzi nas z Paryża, przeczy wszelkim pogłoskom o odkryciu spisku przeciw księciu Karolowi i aresztowaniu osób podejrzanych w stolicy Rumunii. Wątpimy przecież, aby podobne wieści całkiém bez podstawy mogły się rozchodzić po Europie. Coś prawdy być w nich musi. — Tymczasem Wysoka Porta nowe poczyniła ustępstwa księciu Hohenzollern, przyznając mu prawo bicia osobnéj monety, utrzymywania konsulatów w państwach zagranicznych i w Turcyi, oraz rozdzielania orderów, którego to przywileju żaden dotąd hospodar rumuński nie posiadał.

Garibaldi ma zamiar udać się w tych dniach do Wenecyi. Podróż tę stawiają w związku z wypadkami na Wschodzie.

Wiadomości urzędowe.

Dzisiejszy **Staatsanzeiger** ogłasza rozporządzenie jeneralnego urzędu pocztowego, tyczące się ustanowienia opłaty pocztowéj od przesyłek pod przepaską do Australii.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 24 lutego.

(?) Kiedy Węgry od tygodnia obchodzą narodowy jubileusz i festynami święcą erę powrotu swych praw i wolności, my coraz bardziéj spostrzegamy zaciemniający się horyzont chwilowych naszych nadziei i zwrot na dawne tory. Iluż to śmiałych polityków nie powtarzało od czasu klęski pod Sadową, że odrodzenie Austryi oprzeć się musi na Słowiańszczyznie, na Polsce, a kluczem do téj żywotnéj inicyatywy miała być według nich sprawa wschodnia, ciągle dojrzewająca, ciągle brzemienna w wielkie, nieobliczone przeobrażenia istniejącego w Europie porządku, a właściwiéj mówiąc, nieporządku. Dziś, dzięki okólnikowi świeżo rosesłanemu do austryackich ajentów dyplomatycznych przy obcych dworach, wiemy już, w jakim kierunku zwraca się polityka barona Beusta, polityka złowroga dla nas, lecz niemniéj i dla Austryi. P. Beust w okólniku tym spowiada się szczerze i naiwnie, że koncesyami zamierza okupić porozumienie z Rosyą w sprawie wschodniéj, a co figurować może na czele tych koncesyi, odgadnąć nie trudno. Wielki minister małego niegdyś państwa, mający jeniuszem swym zbawić monarchią, klęskami i bezładem ostatnich lat rozchwianą, nie nowéj czepia się idei, lecz idei zużytéj, któréj bezskuteczność od czasów Metternichowskich coraz bardziéj wychodziła na jaw. Rosya jest zawsze owym magnesem, do którego Austrya mimo chwilowych oscylacyi zwracać się nieprzestaje, a jednak nie potrzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że zbliżenie się Austryi do Rosyi będzie kulą, przywiązaną do stóp pierwszéj, tamującą jéj pochód na drodze postępu. Po cóż ten zamęt pseudo-reform w monarchii, jeżeli myśl kierownicza dąży gdzieindziéj?

Czego się mamy spodziewać, jest dostateczną skazówką przedłożenie sejmowi rządowego projektu, oddającego gminom zarząd szkół ludowych, kosztem ich utrzymywanych, który to projekt przemilczając o autonomii wyższych zakładów wychowawczych, wyrywa z rąk krajowi najważniejszą rękojmią narodowości. Gminy będą miały prawo przedstawiać nauczycieli, zawiadywać funduszami (własnemi!), wybierać dozory szkólne i okręgowe i tworzyć seminarya nauczycielskie, a rząd będzie miał prawo utrzymać niemczyznę w gimnazyach i uniwersytetach i gospodarować po swojemu, aby kłaść pęta wolnemu rozwojowi ducha i formułkami krępować jego polot; będzie miał prawo, jak dawniéj, usuwać najzdolniejszych nauczycieli, jeżeli ich poglądy nie dadzą się ująć w ciasne karby serwilizmu.

W obec tego, w sejmie i po części w kraju przeważają zdania, że wypada bądź co bądź wysłać delegacyą do reichsratu. Od rozwiązania téj kwestyi zależeć ma dalsze utrzymanie się hr. Gołuchowskiego przy władzy, a z ustąpieniem jego wróci znów wszystko do peryodu rządów Bachowskich. Zdaniem mojém fatalizm nieda się odwrócić i pomimo wszelkich z naszéj strony umizgów do rządu, sama logika rzeczy doprowadzi do rezultatu, którego z poświęceniem własnéj godności staramy się dziś uniknąć. Prędzéj czy późniéj, jeżeli system inaugurowany weźmie stanowczo górę, wysunie nam się i ta kotwica, w któréj, w optymizmie naszym, upatrywaliśmy zbawienie.

Za parę dni rozwiązaną zostanie tutejsza komisya namiestnicza i Kraków zostaje stolicą powiatu. Owe nadzieje, że stary gród nasz, jako ognisko oświaty, będzie siedzibą komisyi edukacyjnéj i najwyższego trybunału sprawiedliwości, dziś policzyć możemy w poczet złudnych marzeń. Miasto czeka większe jeszcze ubóstwo, już i tak dochodzące do wysokiego stopnia. Projekt założenia wielkiéj przędzalni z kapitałem obrotowym 12 milionów, podobno także przeszedł już w sferę utopii, niemogących oblec się w ciało. Rzecz godna uwagi, że u nas najpiękniejsze plany, w rzeczywistość nawet już zamienione, marnieją i zamiast na korzyść, obracają się na szkodę i przedsiębiorców i kraju. Przed lat dziesiątkiem zawiązała się była w Krakowie spółka tak zwana „balneologiczna“ dla podniesienia zdrojowisk krajowych. Zebrano sto kilkadziesiąt tysięcy złr. na akcye, wzięto się zrazu energicznie do dzieła, zakupiono na własność część Szczawnicy i zdrojowisko Swoszowickie. Całą zebraną sumę włożono w ulepszenia, a teraz przyszło do tego, że cały kapitał utonął w bezpłodném przedsiębiorstwie i spółka się rozwiązała. W roku zeszłym sprzedano ową własność w Szczawnicy, która znaczne rokrocznie przynosi dochody posiadaczowi jéj p. Szolajowi, za 11,000 złr. (a kosztowała prawie trzy razy tyle), a przed parą dniami pozbyto na publicznéj licytacyi Swoszowice, mające siarczane źródła w pobliżu Krakowa, wielce skuteczne na wiele chorób. Swoszowice nabył za 32,000 złr. hr. Edward Stadnicki, jeden z bardzo zamożnych obywateli galicyjskich, który mając również zamiar nabyć będące na sprzedaż rządowe kopalnie siarki w Swoszowicach, jedne z najobfitszych w monarchii, zamyśla urządzić na większą skalę i kąpiele i eksploatacyą siarczanych pokładów, które dziś rządowi wcale się nie rentują. Bodajby był szczęśliwszym od spółki balneologicznéj!

Karnawał dogorywa. O większych zabawach prywatnych nie słychać i bale publiczne coraz mniéj częste. Widocznie zapusty tegoroczne były za długie na puste kieszenie mieszkańców. Wczorajszy bal na dochód towarzystwa dobroczynności, po inne lata nader licznie odwiedzany, był na pół pusty. Opera, któréj trudność utrzymania się w mieście tak małoludném, przewidzieć było można, rozwiązała się ostatecznie. P. Duniecki, dyrektor orkiestry i znany kompozytor „Paziów królowéj Marysienki,“ wziąwszy operę na własne ryzyko, znaczne poniósł straty. Mieliśmy koncert w zeszły piątek na jego dochód, w którym dał się słyszeć najznakomitszy z żyjących gitarzystów p. Marek Sokołowski. W koncercie brali udział dwaj bardzo utalentowani fortepianiści pp. Dulęba i Hofmann, oba Krakowianie.

Na post zapowiedziane są u nas publiczne odczyty na fundusz żelazny Towarzystwa akademickiego wzajemnéj pomocy uczniów w uniwersytecie Jagiellońskim. Panowie dr. Majer, Lucyan Siemieński, Józef Kremer, Julian Dunajewski, profesor prawa, Kuczyński, profesor fizyki, Józef Szujski, Karliński, dyrektor obserwatoryum, Łepkowski profesor archeologii, Karól Langie, J. I. Kraszewski i dr. Oettinger, zobowiązali się do owych wykładów.

Wczoraj mieliśmy tu niepamiętną burzę, która wiele szkody w mieście poczyniła; oderwana część gzymsu zgruchotała czaszkę przechodzącemu ulicą Grodzką uczniowi 4 klasy gimnazyalnéj.

Lwów, 23 lutego.

(†) Wczoraj wybrał sejm komisyą z 9 członków, któréj oddano reskrypt ministeryalny, odczytany przy zagajeniu sejmu. Komisya ta ma orzec, co sejm z reskryptem uczynić powinien. Zdania, czy wybierać delegacyą reichsratową, ważyły się i ważą się jeszcze. Wątpliwości jednak nie ulega, że delegacya wybraną będzie. Czy pojedzie i pod jakiemi warunkami w obradach udział weźmie, jest inném pytaniem. Hr. Gołuchowski chce, by delegacyą wybrano i tak się stanie. Wybory wczorajsze najlepszym tego dowodem. Większość sejmu jest za wybraniem delegacyi. Do komisyi wybrano na 9 członków, siedmiu zwolenników dokonania wyborów. Wybrano Krzeczunowicza, Ziemiałkowskiego, Zyblikiewicza, ks. Barewicza, Zbyszewskiego i Majera. Dwóch tylko przeciwników przypuszczono do komisyi: Adama hr. Potockiego i p. Grocholskiego. Hr. Henryk Wodzicki miał równą ilość głosów z Majerem. Przedsiębrano wybór ściślejszy i p. Wodzicki, będący przeciwnikiem wyboru, upadł. Upadł także p. Chrzanowski, choć w kole poselskiém postanowiono go wybrać. Frakcya ruska jest za wysłaniem i jéj głos przeważył.

W czwartek wieczór była recepcya u księcia marszałka i ruski bal w „narodnim domu.“ Hr. Gołuchowski był tu i tam.

Wczoraj miało się odbyć nabożeństwo żałobne za „katorżników rodaków Szaramowicza itd., rozstrzelanych przez Moskali.“ Tego brzmienia kartki zapraszały na nabożeństwo do kościoła OO. Karmelitów na godzinę 11. Przed rozpoczęciem mszy pojawił się w kościele urzędnik policyi z asystencyą i zakazał nabożeństwo. Równocześnie z inicyatywy namiestnika wyszedł od konsystorza zakaz odprawienia tego nabożeństwa.

Dziś skonfiskowano znowu Dzien. lwowski za artykuł zupełnie nieszkodliwy pod tytułem „młodzi i starzy.“ Wracają czasy Mensdorfowskie. P. Summer przybył do Lwowa.

Dziś wieczór zgromadzenie koła poselskiego w celu porozumienia się co do wyboru członków wydziału krajowego. Wybór odbędzie się w poniedziałek. Z sześciu dotychczasowych z pewnością obranymi zostaną na nowo: pp. Kraiński, Pietruski, Smolka i Boczkowski.

Lwów, 24 lutego.

(*T.*) Wybierać, czy niewybierać, jechać do Wiednia, czy niejechać, oto pytanie, które wszystkich zajmuje a którego dotąd nierozwiązano, choć widać z wszystkiego, że sejm pójdzie za wnioskiem wybranéj w piątek komisyi sejmowéj i oświadczy się za braniem udziału w radzie państwa. Pocieszającém pod tym względem jest jednak, że posłowie nasi zgodnie z czeskimi postępują, z którymi ciągle się znoszą. Co do mnie wiecie, że jestem przeciwny udziałowi Polaków w radzie państwa, nawet w takim razie, gdyby Czesi do Wiednia jechali, wolałbym, żeby się Polacy od udziału w téj szczuplejszéj radzie wstrzymali; mimo to, szanując każde zdanie, niemogę ani potępiać tych, co odmiennego są zdania, ani nawet brać im za złe, jeżeli są za wysłaniem delegacyi. Muszą mieć ważne po temu powody. Tacy mężowie, jak Ziemiałkowski, Zyblikiewicz itp. jeżeli są za wysłaniem delegacyi, są za tém niewątpliwie dla tego, iż według ich przekonania dobro kraju tego wymaga. Możemy być także pewni, że wszelkich zobowiązań wziętych na się względem Czechów i innych federalistów święcie dochowają. Nieprzeczę, że między posłami naszymi jest wielu takich, którzy z czysto osobistych pobudek pragną wysłania delegacyi do Wiednia, ale wszystkich, mianowicie przewódzców sejmowych, ludzi ze wszech miar ojczyznie zasłużonych, ludzi wielkiego rozumu i wielkiego serca, nie wolno posądzać o jakiekolwiek nieczyste pobudki. Lekkomyślnością naganną, potępienia godną, jest publiczne szarpanie ludzi pierwszorzędnych dla tego, że odmiennego są przekonania w téj lub owéj sprawie i każden dziennik, choćby błazeńska czapeczka go zasłaniała, ciężką na siebie bierze odpowiedzialność, obrzucając takich ludzi kałem, bo podkopuje zaufanie tłumu bezmyślnego, zniechęca każdego odważniejszego, odstrasza każdego trwożliwszego od pracy. Często zdarzy się słyszeć zdanie: iż my niemamy wielkich ludzi, jakich mają Węgrzy w Deaku, Czesi w Riegerze itd. Czyjaż w tém wina, jeżeli nie nasza własna? Każda wybitniejsza osobistość, która się wzniesie nad poziom, niedługo na wysokości, którą sobie zdołała zdobyć trudem całego życia, utrzymać się jest w stanie, bo ją wnet po wyniesieniu sami ściągamy z piedestalu, na który ją wynieśliśmy. Mąż największych zdolności, doświadczony we wszystkich ogniach patryota, któregośmy przed miesiącem wszelką czcią otaczali, któregobyśmy jednogłośnie najwyższemi obdarzali dostojeństwami narodowemi, za którego gotowiśmy byli rąbać się, jest dziś przedmiotem publicznego potępienia; lada niedowarzony skrobipiórka, którego zmysł polityczny nie widzi daléj, jak po koniec własnego nosa; lada wiercipięta, któremu się zdaje, że dość o wszystkiém mówić i wszystko

Kronika Lwowska.

Lwów, 18 lutego.

□ Znowu od rana powiewają na szczycie wieży ratuszowéj chorągwie, na znak że to dzień uroczysty, dzień otwarcia sejmu; znowu przed kościół katedralny zajeżdżają powozy i dorożki, wioząc posłów w kontuszach i kołpakach, frakach i sutanach, spieszących, przed udaniem się do sali sejmowéj, do stóp ołtarza, by wezwać pomocy Ducha świętego. O dwunastéj w południe napełniła się sala redutowa, w któréj do niedawna pierroty i arlekiny wyprawiali hece zapustne, posłami wszelkich stopni wykształcenia, stanowiska i mienia. Obok pana w złotolitym pasie usiadł chłop w sieraku przepasany rzemieniem, obok księcia Czartoryskiego w czarnym fraku zasiadł wójt jakiś w bara im kożuchu i dziegciem smarowanych butach, od których ostra woń bije aż na galerye. W centrum ławek stojących po prawicy, gdzie w kłąbek zbita w latach dawniejszych, siedziała tak zwana frakcya ruska, siedzą znowu wierne ś. Jura sługi, ale jakżeż ich mało? jak poprzeplatani oni posłami polskimi najczystszéj wody. Ksiądz Pawlikow, ów Herkules ruski, siedzi wśrubowany między Ignacym Kamińskim i p. Cieńskim. Ksiądz Kuziemski wolał na ostatniéj zasiąść ławie, niż narazić się na sąsiedztwo Lacha, jeden ks. Pietruszewicz wyszedł bez szwanku, siedzi na tém samém co zawsze miejscu i ma obok siebie najmilszych sercu swemu Kowalskich i Szuszkiewiczów, choć nieopodal od niego siedzą z jednéj strony, Chrzanowski i Zyblikiewicz, a z drugiéj Michał Popiel, także Rusin, ale z tych Rusinów, co to przez sądy absolutnéj Austryi, na dożywotnie skazywani bywali więzienie, których pieśni ruskie, młodzież naszą do miłości ojczyzny i wolności, do poświęceń dla świętéj zapalały sprawy. Chłopi ruscy wyszli z pod opieki Juzyczyńskich, Kaszałów i Łozińskich, bo tych już w sejmie nie ma, ich miejsce zajęli księża ruscy, kandydaci komitetu centralnego, jak Barewicz i Polański. Ks. Barewicz pilnuje chłopów, daje im rady i wskazówki w izbie, a po za izbą zajmuje się nimi niezmordowany Kamiński, nie wypuszczając ich ze swojéj opieki i nieprzypuszczając wpływu szkodliwego ś. Jura. Ks. Naumowicz, ten co to z taką lepszéj sprawy godną otwartością przyznaje się publicznie, iż jest Moskalem, skulony siedzi na swém dawném miejscu. Wie on, że dni jego posłowania policzone, wie, że zwolennicy jego zbyt rażących przy wyborze jego dopuszczali się gwałtów, wie, że wybór jego będzie musiał być unieważniony. Dla czego wiedząc o tém przyszedł do sejmu, nie wiem, może chce przed opuszczeniem sali sejmowéj wyprawić na pożegnanie jeszcze jaką scenę gorszącą? Kanonika Malinowskiego, co to na ostatniém posiedzeniu, Adamowi Potockiemu i całéj „bolszosti“ polskiéj, „groził knutami“ nie ma już: nie wybrano go. Nie ma dziś i żadnego z Potockich: nie przybyli jeszcze. Hr. Adam Potocki jeszcze w Krakowie, a p. Alfred na Wołyniu w dobrach swoich. Chłopów Mazurów znacznie mniéj dzisiaj, niż dawniéj bywało. Nie ma owych Kozłów i Liszczów, owych Pudeł i Czechurów, jest za to poczciwy Wolny w oryginalnym stroju górali z pod Żywca, w granatowéj kurtce o srebrzystych guzach i w obcisłych białych sukiennych spodniach; jest Wiszniewski z pod Rzeszowa w suto wyszywanéj żółtą włóczką karazyi o czerwonych wyłogach; jest mazur Cichorz, co to bywał fornalem u hr. Wodzickiego z którym jeździ teraz w deputacyi do cesarza i któremu, objąwszy go za szyję, poufnie coś zawsze ma powiedzieć na ucho. Z ruskich chłopów mało który powrócił. Cygana Demkowa, który z prawdziwe cygańską zuchwałością zawsze się odzywał, nie ma już w sejmie. Jego dawni wyborcy oddali jego mandat w ręce p. Polanowskiego. Nie ma i Dwolińskiego, co to pięścią groził p. Potockiemu, a wszystkim Lachom groził rzezią, co to jednéj z pań tutejszych robił nadzieję, że może syn jego, jak przestanie pasać bydło i zostanie gospodarzem, z jéj córką się ożeni. Widzę jednak sławnego Kowbasiuka, niewątpliwie najrozumniejszego z wszystkich posłów włościańskich, jak poważnie się wita z księciem marszałkiem i panem Kraińskim; widzę najpiękniejszego z włościan huculą Łepkaluka, któremu księżna marszałkowa, wychylając się z loży, po dawnéj znajomości podaje rękę; widzę wreszcie Koroluka z pod Stanisławowa, którego znowu obrano, by przeszkodzić wyborowi księdza Swiętojurcy. Zresztą same nowe chłopskie postacie, słuchające z otwartemi gębami przemów marszałka i namiestnika i propozycyi rządowych, z których wątpię, by wiele zrozumieli. Loże i galerye nabite publicznością, a ławka dziennikarska zapełniona dziennikarzami wszelkiéj płci, wszelkich wyznań i wszelkiéj narodowości. Wszelkiéj płci powiadam, bo połowę téj ławy zajęły panie jakieś, nie wiem, czy korespondentki którego z dzienników mód, czy żony lub córki dziennikarzy; wszelkich wyznań i narodowości, bo fizyonomie większéj części panów dziennikarzy zdradzają współwyznawców Rotschildowskich, a rozmowy pomiędzy sobą prowadzą oni przeważnie w niemieckim języku.

Posiedzeń sejmowych wiele nie będzie, bo podobno potrwa sesya sejmowa tylko do końca miesiąca. Nie wiele téż zajęcia będzie miał nasz sejm, bo prócz rugów wyborczych i wyboru nowych członków wydziału krajowego, zajmie się jedynie sprawą reichsratową, rozwiązaniem pytania, czy wybierać, czy nie wybierać, czy jechać czy nie jechać do Wiednia. Ważniejszemi pod tym względem będą obrady w kole poselskim, niż w izbie, gdzie już każdy z gotowém wystąpi zdaniem, i gdzie już z góry będzie prawie pewność, jaki tych publicznych rozpraw i głosowania będzie rezultat. Dotąd zdania między posłami są mocno podzielone; do dziś jeszcze łudzono się nadzieją, że mesaż cesarski obudzi przecież jakieś nadzieje, dziś już jest rzeczą każdemu jasną, o co p. Beustowi chodzi; dziś kraj już wie, czego po nim spodziewać się może, a po odbytéj z Czechami konferencyi, powinno jasną być dla naszego sejmu rzeczą, czy należy wysyłać do Wiednia, czy nie. Mimo to zdania, jak powiadam, mocno są podzielone i nie łatwo może przyjdzie do porozumienia. Silne i bardzo poważne głosy przemawiają przeciw udziałowi w radzie państwa, ale i silne za udziałem przemawiają. Godną uwagi choć smutną jest okoliczność, że wielu za udziałem w radzie państwa przemawia jedynie z prywatnych, osobistych pobudek. Ten radby na szerszym świecie parlamentarnym zaprodukować swój talent oratorski, innego wabią bale dworskie i recepcye u ministrów. Inny wzdycha do kluczyka szambelańskiego, inny radby swojéj magnifice pokazać stolicę Austryi, a i takich nie brak, którym dyety dziesięcioreńskowe robią oskominę. Godném jest daléj uwagi, że „panowie,“ owi spadkobiercy świetnych imion historycznych i wielkich majątków dziedzice, których tak chętnie pomawiamy o zbytnie uleganie władzy, o ubliżające nieraz honorowi narodowemu ubieganie się o względy dworu i rządu, że właśnie ci panowie najenergiczniejszymi są dotąd przeciwnikami udziału w radzie państwa, najgorliwszymi obrońcami zasad na dawniejszych sesyach sejmowych uchwalonych; przeciwnie zaś ci posłowie, którzy dawniéj najwymowniéj potępiali konstytucyą Schmerlingowską i jego reichsrat szczuplutki, którzy najserdeczniéj dziękowali monarsze za zawieszenie téj konstytucyi i zamknięcie reichsratu, którzy najgłośniéj wyrzekali że w adresie zeszłorocznym za mało jeszcze stanowczo potępiono systemata centralistyczne i dualistyczne, ci właśnie, owi „demokraci“ najwięcéj dziś mają argumentów pod ręką, żeśmy powinni jechać do tego wyklętego przez nich samych Reichsratu. Już to nie ma nic nad konsekwencyą!

Przy téj sposobności muszę nadmienić o nadzwyczajném zjawisku, jakiego u nas dotąd nigdy nie mieliśmy. Oto dzienniki nasze, wojujące ze sobą zawsze i o wszystko, zapatrują się cudem jakimś istotnie zgodnie i jednakowo na kwestyą reichsratową. Czy zgoda dziś pod tym względem panująca długo trwać będzie, jest oczywiście pytaniem, którego rozwiązać nieodważyłbym się; faktem jest jednak godnym zarejestrowania w kronice życia naszego publicznego, że wszystkie nasze tutejsze pisma polityczne: Gazeta Narodowa, Dziennik Lwowski, Dziennik literacko-polityczny, a co najciekawsze, nawet Słowo ruskie, wszystkie chórem z tych lub owych powodów, bezwarunkowo lub warunkowo przeciw wysyłaniu delegacyi do Wiednia występują, w czém im Chochlik po swojemu sekunduje, smagając swym ostrym biczykiem, może zbyt nawet dotkliwie, wszystkich reichsratu zwolenników.

Oprócz posiedzeń sejmu naszego, obok posiedzeń ogólnego zgromadzenia naszego Towarzystwa rólniczego, które właśnie zamknięto, mamy teraz posiedzenia ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, które się u nas zawięzuje. Pisałem wam już dawniéj o usiłowaniach czynionych w tym kierunku przez grono miłośników sztuki, przy któréj to sposobności jasno moje zdanie w tym względzie wypowiedziałem. Ponieważ zdanie utworzenia osobnego we Lwowie Towarzystwa artystycznego znalazło w opinii publicznéj poparcie, więc towarzystwo to przyjdzie do skutku, być jednakże łatwo może, że ukonstytuowawszy się, połączy się z Towarzystwem krakowskiém. Nie chcę tu przytaczać powodów, które za takiém połączeniem przemawiają, przytoczyłem je w listach mych dawniejszych i nie wątpię, że one prędzéj czy późniéj uwzględnione zostaną, jak i nie wątpię, że Towarzystwo krakowskie ze swéj strony do takiego połączenia przyczyni się, zdam wam tu więc sprawę z czynności komitetu, który dotąd utworzeniem Towarzystwa się zajmował i z wczorajszego pierwszego członków Towarzystwa zgromadzenia. Liczniejszém było zgromadzenie, niż się spodziewać było można, bo liczyło przeszło 200 obecnych, choć ledwie połowa dotychczasowych zebrała się akcyonaryuszów, a dyskusye były żywsze, niż sobie tego dotychczasowy życzył komitet. Posiedzenie zagaił prezes dotychczasowego komitetu hr. Włodzimierz Rusocki, a zawiadomiwszy w krótkiéj przemowie o celu zebrania i wezwawszy zgromadzenie, by bezzwłocznie przystąpiło do wyboru członków wydziału i dyrekcyi Towarzystwa, ustąpił miejsca przewodniczącego, stósownie do statutów, najstarszemu wiekiem p. Smochowskiemu, byłemu dyrektorowi teatru. Wniosek hr. Rusockiego, posta-

gânić, aby być wielkim człowiekiem; lada chłystek po knajpach wykrzykuje, że ten a ten wybraniec narodu, przed którym najzaciętszy wróg nasz z uszanowaniem kapelusza uchyli, jest zdrajcą, sprzeniewiercą, odstępcą, bo ma swój własny rozum, którego ów krzykacz pojąć nie może. Szkaradna to wada a jednak tak rozpowszechniona u nas!

Nadeszła tu dziś wiadomość o wybuchu powstania w Bukareszcie. W ogóle wiadomości z Rumunii niepokoją rząd tutejszy, który ma w dzisiejszym księciu rumuńskim wielkiego przeciwnika. Także zniesienie monopolu w Rumunii zatrwożyło władze rządowe, i w Wiedniu toczą się obrady nad sposobami zapobieżenia złym skutkom ztąd dla monopolu austryackiego wynikającym. Słychać, że ceny tytuniu austryackiego znacznie zniżone a kontrola na granicy zaostrzoną zostanie.

W poniedziałek odbędą się w sejmie naszym wybory członków wydziału krajowego. Niewątpię, że płace członków wydziału będą przedmiotem żwawych narad. Dotąd pobierają członkowie wydziału po dwa tysiące guldenów rocznie. Jest to nadzwyczaj mało na dzisiejsze stósunki, dla tego też postawiony zostanie wniosek podwyższenia tych płac, bo istotnie nie łatwo znaleść odpowiednich kandydatów na godność wydziałowych, jeżeli ci, nie mając własnego majątku, z płacy téj utrzymać się we Lwowie są zmuszeni. Czy się sejm przychyli do podwyższenia płacy wydziałowego na 3000 guldenów, jest inném pytaniem, bo opozycya będzie silną i popartą głosami wszystkich włościan, z zasady przeciwnych wszelkiemu powiększaniu wydatków, choćby najniezbędniejszych.

Sesya sejmowa nie potrwa dłużéj, jak do końca miesiąca.

Wiecie, że myśl założenia nowego dziennika w Krakowie upadła, słychać za to o projektach założenia nowego dziennika we Lwowie. Kilku malkontentów, niedoszłych posłów, nosi się z myślą utworzenia organu dla siebie. Mam nadzieję, że projekt zostanie projektem, za droga to zabawka.

Wiedeń, 23 lutego.

*** Za kilka dni sejmy krajowe zamknięte zostaną; a jeszcze dotąd nie tylko o wyborach do rady państwa ale nawet o uchwałach sejmowych: czyli i które sejmy delegatów swych do Wiednia wysełać będą, nie mamy wiadomości. Mała kraina tylko, tj. Istrya, bez długiego namysłu postanowiła wysłać swych dwóch posłów do Wiednia. Jednym jest Słowianin Vidulich, a drugim Włoch Colombani. Warto tu dodać, że tak w Istryi jak Gorycyi Słowianie i Włosi żyją z sobą w zgodzie.

Z niemieckich prowincyi bez wątpienia wybór delegatów do rady państwa nastąpi; z tak zwanych krajów mięszanych, a właściwie krajów słowiańskich, rzecz wprawdzie nie zdecydowana, ale to pewna, że wszyscy interesowani pójdą razem i w jednym kierunku.

Kiedy chodzi o pokazanie, że stronnicy biurokratyczno-niemieckiéj centralizacyi są w mniejszości i że większość ludów austryackich jest przeciwną systematow, wyzyskiwania jednych przez drugich, jakim się okazała centralizacya, siły skupiać i sprzymierzeńców szukaa należy, gdzie ich znaleść można. Dla tego konferencyą przedsejmowa i przeważnie słowiańska, która się odbyła w Wiedniu 15 bm., zdrowym powodowana zmysłem, zetknęła się szczęśliwie z reprezentantami kraju, którego mieszkańcy mają jednakowe interesa i intuicye polityczne, chociaż do szczepu słowiańskiego nie należą. Tyrol ze wszystkich krajów austryackich, można powiedzieć, najsilniéj się domaga ściśle autonomicznego ustroju kraju. Oddawna już, bo od lat 50, skarżą się, podają reprezentacye do tronu i oponują, jak i gdzie mogą, przeciw biurokratycznéj absorpcyi ich praw i swobód. Po wojnach Napoleońskich narzuconą im została konstytucya stanowa i datuje z dnia 24 marca 1816, która zachowując dawny podział reprezentacyi na stany (prałatów, szlachty, mieszczan i włościan), ścieśniła znacznie najważniejsze prawa autonomiczne; to jest prawo, jakie Tyrol miał od dawna, uchwalania corocznie podatków stałych, na kraj przypadających.

Zachowali przytém mieszkańcy tego pięknego kraju wierność i przywiązanie do tronu i do dynastyi panującéj, która weszła w przysłowie, i którą jedni za wzór, drudzy na śmiech wystawiali, ale któréj nikt negować nie odważył się. Poeta i romansopisarz Immermann w swym poemacie dramatycznym „Trauerspiel in Tyrol" nie może pojąć, zkąd u Tyrolczyków ta nie zachwiana wierność dla panującéj familii Habsburgów i symboliczna attrakcya do czarnożółtéj chorągwi powstała i czém się tłumaczy?

Żywioł taki w organizmie państwa różnoplemiennego wielką ma wagę. Kraj ościenny od Zachodu, nadzwyczaj ważną pozycyą dla Austryi stanowiący, którego mieszkańcy mają za sobą tradycye wierności nieposzlakowanéj, a oraz czują potrzebę prawdziwego samorządu, i centralizacyą się brzydzą, nie może być mimo swéj woli, i wbrew swym żywotnim potrzebom rządzonym centralistycznie. Tu pewnie, gdyby miało przyjść do konfliktu, dynastya by się przechyliła na stronę swych wiernych Tyrolczyków.

Zatrzymałem się tu nieco dłużéj, bo mi się rzecz sama przez się i dla dalszych kombinacyi ważną być wydaje. Partya federacyjna, czy autonomiczna, trzymając się „zasady solidarności" interesów, znajdzie przyjaciół i zwolenników i w innych krajach.

Do rady państwa ma wysłać n. p. Tryest dwóch, Gorycya i Gradiska dwóch, Istrya dwóch posłów, Bukowina 5. Wszystkie te kraje grawitują ku decentralizacyi. Żadnemu z nich nie chodzi o hegemonią swego szczepu, ale o to, by go nie wyzyskiwali obcy; czy Słowianin, czy Włoch z Istryi, czy rumuński mieszkaniec Bukowiny, w systemacie centralizacyi szczęścia ani szukać, ani znaleść nie może.

Patrząc czy na mapę geograficzną, czy na statystyczne tabele, nie podobna przypuścić, żeby większości ludów austryackich, które mają tak wybitne anti-centralistyczne dążności, mogła być narzuconą przez wotum mniejszości niemieckiéj forma organizacyi wstrętna i ich potrzebom nie odpowiednia. Dla tego życzyćby należało, by wszystkie kraje austryackie przysłały swych delegatów do rady państwa; by i partya centralistów wystąpiła i okazała swe siły z jednéj, a większość złożona z zwolenników „systematu decentralizacyi" z drugiéj strony, i by po uprzedniém porozumieniu się co do kardynalnych punktów stoczono walną bitwę.

Nie podlega wątpliwości, że biurokratyczny system musiałby upaść niepowrotnie.

W tym momencie słyszę, że szala się przeważyła za wysłaniem delegatów do rady państwa.

Bar. Beust miał myśl zatrzymać kilka tek ministeryalnych, które ma, aż do otworzenia rady państwa. Tymczasem postanowiono w kołach dworskich obsadzić ważne miejsce ministra spraw wewnętrznych, choć prowizorycznie. Dowiaduję się, że hr. Taaffe został mianowanym wczoraj ministrem bez teki, i pełniącym tymczasowo obowiązki (provis. Leiter) ministra spraw wewnętrznych.

W Węgrzech aresztowano kilku agentów propagandy panslawistycznéj. Jeden jest notaryusz, drugi profesor, trzeci asesor sądu wekslowego, w komitacie Gömör. Mówią, że znaleziono przy nich pisma kompromitujące i jako alegata papierowe ruble.

Śledztwo ścisłe się rozpocznie i wyświeci się niebawem rzecz cała.

Drezno, 19 lutego.

(*D.*) Pod świeżem wrażeniem boleści, piszę do was zaledwie słów kilka, aby wam donieść, iż w dniu dzisiejszym w nocy o godzinie drugiéj, po długich cierpieniach, zmarł Roman Zmorski, należący do téj plejady poetów naszych, którzy tak świetnie przerwali głęboką ciszę, jaka panowała w kraju na polu literatury, po wypadkach 1831 r. Śmierć porwała go w saméj sile wieku, bo liczył zaledwie 42 lat życia. Zanim wam prześlę obszerny jego życiorys, dziś poprzestać jedynie musicie na krótkiéj, pobieżnéj wzmiance. Zmarły Roman Zmorski urodził się w Warszawie w 1825 r. i tamże szkoły ukończył. Pierwsze swe utwory poetyckie, które mu odrazu zjednały imie poety, umieszczał w wychodzącym wówczas w Warszawie pod redakcyą Edwarda Dembowskiego i Hipolita Skimborowicza Przeglądzie Naukowym. Pełne ognia, siły i szlachetnych tendencyi, przyczyniły się wraz z utworami jego rowieśników i pracami innych ludzi do obudzenia kraju z głębokiego letargu, w jakim spoczywał. Ale właśnie ten głos gorący, gromki i natchniony zwrócił na siebie uwagę wrogów naszych, w skutek czego ci pracownicy i siewcy przyszłości zostali aresztowani i w cytadeli osadzeni. Zmorski wkrótce jednak uwolniony został, a niemogąc wyżyć w téj dusznéj atmosferze, wyszedł za granicę w r. 1845 i odtąd rozpoczęły się dla niego długie lata tułactwa, cierpień związanych z nim i trawiącéj tęsknoty do kraju. Jakiś czas przebywał w Poznańskiém, następnie w Belgii, w Heidelbergu; wreszcie na dłuższy czas osiedlił się pomiędzy Wendami w Budziszynie, gdzie redagował pismo Stadło; poczém przeniósł się do Francyi. Tam zastała go wojna Wschodnia;—jako ajent polityczny rządu francuskiego wysłany został do Serbii, aby przeciwdziałać przeciw silnie rozwiniętéj agitacyi moskiewskiéj. Na tém stanowisku pozostawał przez cały ciąg wojny wschodniéj, zamieszkując ciągle w Belgradzie. Po ukończeniu wojny wschodniéj z zranioną duszą, która w gorących nadziejach doznała gorzkiego zawodu, przeniósł się do Lwowa, zkąd po piętnastu latach tęsknoty i tułactwa, za amnestyą w r. 1859 powrócił do Warszawy. Ale nie było szczęścia dla niego na téj ziemi. Zaledwie odetchnął po długich cierpieniach, zaszły wypadki roku 1861, Zmorski znów był aresztowany i w cytadeli osadzony, pod zarzutem należenia do redakcyi Strażnicy, do czego bynajmniéj nienależał. Po paru miesiącach więzienia uwolniony, natychmiast porzucił kongresówkę, pozostawiając w swém mieszkaniu, w domu Zamoyskich, wszystkie swe rękopisma, które podczas rabunku domu Zamoyskich zniszczone zostały. Opuszczając kraj, czuł się złamanym fizycznie i moralnie — wypadki z r. 1863 ostatecznie dobiły go. Odtąd mieszkał w Dreznie, gdzie cierpienia przykuły go do łoża; nikł codziennie, aż wreszcie śmierć położyła koniec, zaprawdę, męczeńskiemu jego życiu. Do ostatniéj prawie chwili niewypuszczał pióra z ręki i pracami swemi zasilał pisma warszawskie, a poczęści i za granicą wychodzące. Mnóstwo prac zostawił w rękopiśmie. Prace jego porozrzucane są po rozmaitych pismach. W r. z. te rozproszone prace zebrał i u Brockhausa w Lipsku wydał; stanowią one jednak zaledwie małą cząstkę jego prac i utworów poetyckich. Z ważniejszych jego utworów oddzielnie wyszły: Pieśni narodowe serbskie, 2 tomy, w Warszawie 1853 r. Wieża siedmiu wodzów, Lwów i Warszawa. Królewicz Marko, Warszawa 1859. Lazarica, Warszawa 1860. Merima, dramat, w Przeglądzie powszechnym w Dreznie wychodzącym.

Pogrzeb jego odbędzie się w dniu 21 b. m. Obszerniejszy życiorys, ocenienie pism jego i stanowiska w literaturze, prześlę wam następnie, tu tylko dodam, iż szczególniéj ważne oddał usługi literaturze naszéj, znajomiąc ją z skarbami pobratymczych ludów słowiańskich, a szczególniéj z literaturą ludową serbską.

Paryż, 24 lutego.

△ Na posiedzeniu czwartkowém ciało prawodawcze uznało ważność wyborów p. Sens, przeciw którym protestował szczególnie p. Glais-Bisoin. Powodem do protestacyi była następująca okoliczność: jeszcze wprzód nim wybory zostały rozpisane, prefekt departamentu Pas-de-Calais zgromadził u siebie wszystkich merów okręgu wyborczego, dla naradzenia się co do kandydata ze strony rządu. Po odbytéj naradzie i głosowaniu, każdy z obecnych zobowiązanym został do popierania p. Sens, za którym oświadczyła się większość zgromadzenia. Nadto miastu, w którém się głosowanie odbyło, wyznaczył rząd właśnie w tymże czasie zapomogę na zbudowanie kolei żelaznéj, o co się oddawna a bezskutecznie upominano.

Porozlepiane w przeddzień głosowania olbrzymie afisze, zwiastujące o szczodrobliwości rządu nie mało przyczynić się mogły do poparcia kandydata administracyjnego obok jednomyślnego działania merów. Pomimo żywego oporu ze strony p. Glais-Bizoin, który widział w tych faktach presyą ze strony władzy, ciało prawodawcze uznało wybór p. Sens za legalnie dokonany.

Większym powodem sprzeczki było wyznaczenie dnia na interpelacye, na które izba przyzwoliła. Stanęło wreszcie na tém, że po dosyć żywéj dyskusyi, głównie dzięki wdaniu się p. Emila Ollivier, interpelacyą w kwestyi reform odłożono na poniedziałek, dotycząca zaś okólnika p. Vandal w piątek już pod obrady przyszła. Drobna ta na pozór okoliczność ztąd szczególnego nabyła znaczenia, że wielu członków, którzy wotowali za upoważnieniem interpelacyi względem reform, sądzili, że przez to przysłużą się rządowi, gdy jednak się pokazało, że nie zbyt chętnie walkę przyjmuje, chciano rzecznikom jego ułatwić zadanie, przyspieszając rozstrzygnienie, aby nie dać zbyt wiele czasu do przysposobienia się mówcom opozycyi.

Posiedzenie wczorajsze, na którém przyjść miała pod obrady interpelacya, dotycząca okólnika dyrektora poczt, była przedmiotem szczególnéj ciekawości ze strony publiczności, a to tém bardziéj, że p. Vandal miał wystąpić osobiście w obronie swojéj. Przy tém była to pierwsza interpelacya za panowania Napoleona III, nie dziw tedy, że szczęśliwcy opatrzeni w bilety do wnijścia na kilka godzin przed posiedzeniem czekali u drzwi sali. Posiedzenie rozpoczęło się przemową p. Pelletan, który, stwierdziwszy przykładem dziejów, jak wielce zawsze tajemnica listów szanowaną była we Francyi, z tém większą widzia przykrością blocus, jak się wyraził, rozciągnięty na całą korespondencyą kraju. P. Vandal w odpowiedzi swoje twierdził stanowczo, że okólnik zgadza się z przepisem prawa i że nie był wcale naruszeniem tajemnicy listów. Uchwała sądu kasacyjnego z r. 1853 przyznaje prefektow policyi w Paryżu a prefektom po departamentach prawa sędziów śledczych. Okólnik do dyrektorów biór pocztowych wydanym został na wezwanie prefekta policyi w Paryżu W okólniku tym nie chodziło o listy ale o rzecz drukowaną, druki zaś, o których znajdowaniu się pod koperta łatwo się przekonać, ulegają wyjątkowym przepisom. Jeśli okólnik w czém pobłądził, to w tem chyba, że podejrzane pakiety kazał do Paryża odsyłać, gdyż kompetencya prefekta policyi w Paryżu rozciąga się jedynie do departamentu Sekwany. Okólnik dyrektora poczt nie był jakimś przepisem nadzwyczajnym ani tajemniczym, skoro w 4000 drukowanych egzemplarzy rozesłany został. Wreszcie skutkiem jego 5 tylko listów do Paryża odesłano jako podejrzane, z których dwa zaraz wyekspedyowano a 3 prefekt policyi przetrzymał 24 godzin. Zakończył p. Vandal oświadczeniem, że przemawia w imieniu 28,000 urzędników pocztowych, których honoru broni przed niesłusznym zarzutem gwałcenia tajemnicy listów. Mowa jego na ogół życzliwie a przy końcu oklaskami przyjęta została.

P. Picard, zwracając uwagę, iż list hr. Chambord był po prostu listem, nie zaś jakimkolwiek manifestem wyraża przekonanie, że nie mógł on ulegać żadnemu zarzutowi sądowemu, iż śledztwa w tym względzie nie było. Z resztą nie raz się dzieje, że listy bywają zatrzymywane, chociaż po tém nie następuje proces sądowy. Gwałcenie tajemnicy listów jest rzeczą zwyczajną i stale praktykowaną.

Izba, pozyskana przez p. Vandal przyznaniem się do winy, mniéj była usposobioną do słuchania p. Picard i tém łatwiéj było p. Rouher, który następnie głos zabrał, wykazywać w imieniu moralności i porządku, potrzebę czuwania, aby pod formą listów nie szerzyły się druki podstawom społeczeństwa szkodliwe. Powtórzył on wreszcie zapewnienie p. Vandal, że nadal bez śledztwa sądowego korespondencye zatrzymywane nie będą. Mowę jego przyjęto również z oklaskami, a izba zawotowała przejście do porządku dziennego, na czém zakończono posiedzenie. Taką decyzyą izby, oraz oklaski jakie dawała mówcom rządowym, nie można uważać za bezwzględną pochwałę zdań przez nich wypowiedzianych. Usposobienie izby najlepiéj może wyraził p. Martel, który przy końcu posiedzenia, popierając wniosek ministra stanu o przejście do porządku dziennego, rzekł, iż w obec nagany postępowania administracyi przez samychże mówców rządowych, dalsze rozprawy zupełnie byłyby bez celu.

Zapewniają, że p. Thiers złożył już na ręce prezesa ciała prawodawczego żądanie przedstawienia interpelacyi w sprawie niemieckiéj. Wątpić mi należy, iż ta nowa interpelacya przez izbę zostanie upoważniona. Wczoraj rano cesarz, w obecności p. Rouher, przyjmował deputacyą dziennikarstwa z departamentów. Cesarz z wielką uprzejmością słuchał przedstawień i wypytywał się o rozmaite szczegóły. Oczekiwać należy, iż przyczyni się to także do zmian w projekcie do prawa prasowego, który w dniu dzisiejszym przedłożonym być miał ogólnemu zgromadzeniu wszystkich sekcyi rady państwa. La France zapewnia, że projekt ten bardzo wielkich zmian dozna. Dzienniki półurzędowe donoszą o konferencyach, jakie cesarz odbywa z znakomitszymi oficerami piechoty, celem zaprowadzenia zmian, konieczność których wykazała praktyka wojskowa ostatnich czasów; krążą także pogłoski o niektórych zmianach w najwyższych sferach wojskowych. Marszałek Randon ma objąć urząd komendanta w Tuluzie, w zastępstwie marszałka Niel. Generał Fleury obejmie wielkorządztwo Algeryi, dokąd ostatniemi dniami odpłynął z Marsylii Józef Karam, któremu rząd francuzki gościnny daje w tym kraju przytułek. Ks. Magenty obejmie w takim razie dowództwo gwardyi cesarskiéj, a marszałek Regnaud de St. Jean d' Angély zostanie wielkim kanclerzem orderu legii honorowéj i sam tylko hr. Flahaut, który dotąd tę posadę zajmował, ustąpi.

Monitor zaledwie dziś rano zdecydował się na ogłoszenie depeszy jenerała Castelnau o ustąpieniu Francuzów ze stolicy Meksyku. Mémorial Diplomatique zapowiedziawszy, iż wiadomości dzienników amerykańskich o cesarzu Maksymilianie są przesadne, po-

---

wiony imieniem komitetu, niezwykłą spotkał opozycyą. Kilkunastu mówców zabierało głos, by wykazać, że nietylko jest niemożliwą rzeczą przystąpić Towarzystwu, które zupełnie się jeszcze nie zna, do wyboru 44 członków, mających kierować na przyszłość tém Towarzystwem, lecz że wniosek komitetu jest nawet niezgodny ze statutami, które wymagają, by przed dokonaniem takich wyborów ogólne zgromadzenie uchwaliło zasady, według których chce, by Towarzystwo kierowane było i instrukcyą dla dyrekcyi Towarzystwa. Wniosek komitetu na tym większy natrafił opór, ile że komitet zaproponował kilkadziesiąt osób, któreby, zdaniem jego, do wydziału i dyrekcyi wybrane być winny, a na które żadną miarą większość zgromadzenia zgodzić się nie mogła. I nic w tém dziwnego, bo proszę uważać: Zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów ma według statutów wybrać dyrekcyą złożoną z 6 członków. Ta dyrekcya według statutów wybiera i ocenia utwory, mające się kosztem Towarzystwa zakupić i w odciskach lub odlewach rozmnożyć, oznacza utwory na nagrodę zasługujące, podaje kandydatów do stałego wsparcia itd. I otóż do téj dyrekcyi, która ma oceniać i zakupować obrazy wystawione, zaproponował komitet wszystkich czterech malarzy lwowskich, panów Grabowskiego, Młodnickiego, Raczyńskiego, Tepę i jedynego rzeźbiarza tu osiadłego, p. Filipiego. Dla proporcyi dodał wprawdzie komitet nazwiska także kilku nieartystów, wzywając, by z proponowanych wybrać sześciu, ale już sama propozycya, by dyrekcya, mająca decydować o obrazach eksponowanych, składała się z tychże samych eksponentów, dowiodła, że komitet nie koniecznie dobrze zrozumiał zadanie Towarzystwa „przyjaciół sztuk pięknych", które nie ma być spółką malarzy, lecz towarzystwem, którego celem wspieranie artystów. Owoż nic dziwnego, że przeciw takiemu wnioskowi komitetu całe prawie powstało zgromadzenie, bo nawet kilku malarzy jak np. p. Tepa, przeciw temu się oświadczył i wspólnie z p. Dzbańskim podał na piśmie wniosek przeciw propozycyi komitetu. W końcu po dłuższéj i gorącéj dyskusyi, w któréj za wnioskiem komitetu przemawiali pp. Rusocki, Filipowski i Milikowski, a przeciw wnioskowi temu pp. Kabat, Kulczycki, Błotnicki, Pielecki i Starkel zebrał p. Dobrzański stawione przez różnych mówców wnioski w jeden wniosek, który téż prawie jednogłośnie przyjęto. Przyjęciem tego wniosku uchwaliło zgromadzenie odbyć tyle posiedzeń, ile ich niezbędnie do ukonstytuowania będzie potrzeba, wzmocnić komitet dzisiejszy dziesięcioma członkami i polecić mu wypracowanie nowych statutów, instrukcyi dla dyrekcyi, wybrać się mającéj i przygotowanie odpowiedniéj listy kandydatów na członków wydziału, dyrekcyi, prezesów itd. Dopiero po przyjęciu projektów, przez komitet przedłożonych uskutecznione zostaną wybory, które dały powód do tak gorących wczoraj rozpraw a do gorętszych jeszcze przed posiedzeniem agitacyi ze stron obu. Myśl, żeby zlać Towarzystwo tutejsze z krakowskiém, którą w waszym Dzienniku kilkakrotnie poruszałem, podniósł na wczorajszém walném zgromadzeniu redaktor Gaz. narod. p. Dobrzański, przemawiając bardzo gorąco za nietworzeniem osobnego towarzystwa, któreby mogło zupełnie podkopać egzystencyą krakowskiego, lecz za połączeniem lwowskiego z krakowskiém, na czemby i sztuka i kraj tylko skorzystały. Wspomniałem powyżéj, że wzmocnionemu komitetowi polecono także ułożenie nowych statutów. Przyznać muszę, że zrobiono bardzo mądrze. Zawiązaniu towarzystwa na podstawie dawnych statutów nie przeszkodzi to, a daje nadzieję, że towarzystwo będzie mogło kiedyś na lepszych opierać się ustawach. Kto nie czytał tych statutów, na podstawie których towarzystwo lwowskie zawięzuje się, nie może mieć o nich wyobrażenia. Kto je układał, nie wiem, ale dość powiedzieć, że ułożono je w czasach, kiedy reakcya w Austryi w całéj była potędze i że statuta te zatwierdził najreakcyjniejszy minister Bach. Aby dać czytelnikom Dzien. Pozn. pojęcie o naturze statutów, na podstawie których zawięzuje się lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, przytoczę jeden tylko paragraf, który powiada: „z dzieł na wystawie znajdujących się, towarzystwo zakupować będzie dzieła oryginalne artystów krajowych austryackich w Galicyi lub W. Ks. Krakowskiém zamieszkałych i osiadłych." Cóż wy na to? Czyż może być prowincyonalizm daléj posunięty? Według tego paragrafu nie wolno kupić obrazu, wymalowanego przez Stattlera, Maleszewskiego, Suchodolskiego, nie wolno kupić nawet obrazu Kossaka, choć to Lwowianin z dziada pradziada, lecz zamieszkały od lat kilku w Warszawie, obrazu Rodakowskiego, choć to także Lwowianin krwi najczystszéj, bo on mieszka stale w Paryżu. Takich mądrych paragrafów macie w statucie tym mnóstwo, jeden lepszy niż drugi; że jednak komitetowi, który się zawiązał, nagle po dwunastu latach (statut zatwierdzony jeszcze w r. 1855) zachciało się na podstawie tego a nie innego statutu zawiązać towarzystwo, nie pozostało akcyonaryuszom, którzy subskrybowali nie znając statutu, nic innego do zrobienia, jak przyjąć, co jest, ale zarazem uchwalić wypracowanie nowych statutów.

Obok tego towarzystwa artystycznego zawięzuje się tu także towarzystwo gimnastyków na wzór niemieckich Turn Vereinów. Statuta tego towarzystwa, które podobnie, jak istniejące takie towarzystwo w Pradze, przyjęło nazwę Sokoła, otrzymały już zatwierdzenie rządowe i w niedzielę czy w poniedziałek odbędzie się pierwsze tego stowarzyszenia walne zgromadzenie na ratuszu. Tymczasem kierują czynnościami w sprawie towarzystwa przedsiębranemi pp. Dr. Mileret, Dobrzański i Dr. Hofmann, na których téż imię opiewa koncesya przez rząd na zawiązanie towarzystwa wydana. Nim jeszcze statuta zatwierdzono, zapisało się około 400 członków i niewątpię, że ta liczba wkrótkim bardzo czasie podwoi się i potroi, bo każden, komu zależy na wzmocnieniu sił fizycznych młodego pokolenia, będzie usiłowania wydziału Sokołowego popierać, będzie zachęcać do przystępowania do towarzystwa tego. Młodzi ludzie, potrzebujący tak bardzo ruchu, pozbawieni tego głównego warunku rozwoju sił fizycznych w wieku od saméj matki przyrody na to głównie przeznaczonym, a pozbawieni z powodu tylogodzinnego siedzenia czy to na ławach szkólnych czy w biurach, garnąć się powinni gromadnie do Sokoła i garnąć się będą z pewnością, boć każdy czuje potrzebę ćwiczenia swych sił fizycznych, do czego jednak dotąd niemiał sposobności. Może z czasem doczekamy się i tego, że i przy publicznych zakładach naukowych, gimnazyach i szkołach realnych, podobnie jak w Królestwie Polskiém, a podobno i u was, istnieć będą zakłady gimnastyczne, które do rozwoju sił fizycznych, u nas tak zaniedbanego, przyczyniać się będą. U nas niema bowiem nigdzie przy szkołach zakładów gimnastycznych, a zakładów prywatnych jest ledwie kilka w kraju, do których przystęp nie każdemu łatwy i są one tak nieodpowiednie celowi, że i niekoniecznie do ich uczęszczania zachęcać można. Sokół urządzi taką szkołę gimnastyczną dla uczniów i postara się zapewne o dobrych fachowych nauczycieli, których zdaje mi się koniecznie z Czech lub Niemiec, gdzie o wybór nie trudno, na początek sprowadzić będzie potrzeba. Jakie umundurowanie przyjmie Sokół, nie wiadomo jeszcze, na każden sposób zgodzono się już na rogate czapeczki z sokolemi piórami i na bluzy. Lokal tymczasowo, nim fundusze pozwolą na wybudowanie odpowiedniejszego, najęto u p. Leśniewicza, który ma tu od dłuższego czasu szkołę gimnastyczną.

Zapusty dobiegają do kresu, jeszcze dni kilka, a popiołem posypie kapłan głowy — nie tych, co się najwięcéj bawili. W miarę, jak się zbliża popielec, wzmaga się zapał tanecznikow; balów i zabaw domowych mamy téż bez liku i końca. Do balów na pół publicznych, na których może najlepiéj, bo najswobodniéj się bawią, należą „Tanečne zabávi" w „Besidzie" czeskiéj. Kółko osiadłych tu Czechów, a jest ich tu dość spory zastęp, mianowicie między urzędnikami, zawiązało się w rodzaj kasyna, zwanego Besida, w którém raz na tydzień odbywają się wspólne zabawy, tańce, śpiewy, deklamacye, kwartety itd. W zapusty ustępują tańcom wszelkie inne zabawy miejsca, a „zabáwi tanečne" trwają zwykle do rana. Że prócz członków Besidy, którzy mają prawo wprowadzać kobiety, bierze w tych zabawach udział wielu nie Czechów, dodawać niepotrzebuję, i większą też część tańcującéj publiczności stanowi młodzież polska i panienki Polki. Walec niemiecki jest wyklęty w Besidzie, tańczą się tylko słowiańskie tańce: Polonez, mazury, czeskie straszaki, furyanty, francuzki kadryl nazywa się w Besidzie: ctwerilką a polka trembłante „Trasakiem" (trzęsioném). Zabawy odbywają się w sali towarzystwa muzycznego, gdzie się w ogóle Besidy członkowie zgromadzają, na przyszłość jednak do innych będą się musiały przenieść lokalności, gdyż do pałacu Potockich, gdzie dziś jest pomieszczone towarzystwo muzyczne, przenosi się kasyno mieszczańskie, które sale wszystkie dla siebie użyje.

Najnudniejszemi jednak z zabaw karnawałowych są niewątpliwie nasze reduty, czyli maskarady w teatrze. Tłumy ludzi wszelkiego stanu tłoczą się w wielkiéj a jednak, jak się pokazuje, za małéj jeszcze sali teatralnéj, gniotąc się, popychając, szturchając, depcząc sobie nogach, pocąc się i wyklinając tych, co wymyślili reduty. W tłoku takim nie trudno o sprzeczkę, która daje powód do rozpraw i do przelewu krwi, któréj istotnie szkoda w obronie bezwstydnych lafirynd.

W literaturze naszéj cicho i cicho, od niepamiętnych czasów nie pojawiła się żadna we Lwowie nowa książka. Milczący od tak dawna K. Ujejski odezwał się wprawdzie, napisał wiersz na cześć rozstrzelanych powstańców sybirskich Szaramowicza, Reimera, Celińskiego i Kotkowskiego, ale wiersza tego publiczność nie zna, bo troskliwa o nas prokuratorya rządowa, zabrała go zaraz po odtłoczeniu, nim wydany został. Za duszę tych nieszczęśliwych katorżników odbędzie się temi dniami w kościele Karmelitów żałobne nabożeństwo.

twierdza wszakże w głównych zarysach to, co one podają. Z informacyi Mémoriała wynika jeszcze, iż marszałek Bazaine, oświadczając się za abdykacyą Maksymiliana, dodał wyraźnie, iż idzie w tém nietylko za zdaniem osobistém, lecz oraz za brzmieniem danych mu instrukcyi. Następnie marszałek zaproponował zgromadzeniu rozważyć, jaka inna forma rządu odpowiedniejszą byćby mogła do zachowania porządku i spokojności w kraju. Kwestyi téj nie rozbierano, bo jak wiadomo, większość zgromadzenia oświadczyła się przeciw abdykacyi. Wnet po ustąpieniu Francuzów, jenerał Marquez ogłosił stolicę Meksyku w stanie oblężenia, a dwaj inni dowódzcy Maksymiliana udali się na spotkanie nieprzyjaciół, którzy kraj cały mają w swéj mocy. Dotąd bitwa decydująca zapewne stoczoną została.

Depesze z Wiednia mówią o blizkim odjeździe cesarza do Pesztu, zawiadamiają oraz o małéj ufności względem nowego reichsratu ze strony rządu, który ma być już przygotowanym do odwołania się do nowych wyborów.

Wczoraj z powodu prekonizacyi 32 biskupów, z których 12 dla prowincyi włoskich, wyraził Papież ubolewanie, że udają się oni do dyecezyi, gdzie wpływ ich i znaczenie są zagrożone.

Mémorial Diplomatique dopełniając wiadomość, przez niektóre dzienniki podaną, o zbliżeniu się między Rosyą i Francyą w kwestyi wschodniéj, zapewnia, że Rosya, zrzekając się wszelkiéj solidarności z ruchami rewolucyjnemi w Turcyi, zaproponowała jako rozwiązanie kwestyi ścisłe przeprowadzenie reform obiecanych r. 1856. Na téj podstawie nastąpić miało porozumienie.

Wiadomości z Aten zapewniają, że statek „Panhellenion“ zdołał wymknąć się z portu Cerigo, gdzie był blokowanym. Rząd grecki miał nabyć „Alabamę“ znakomity statek korsarski konfederatów amerykańskich.

Le Monde donosi, że berliński korespondent jego, p. Herman Kuhn zmuszonym został umknąć do Wiednia dla uniknięcia skutków oskarżenia o zbrodnią stanu z powodu korespondencyi do Mond'a pisanych. Po trzygodzinnéj rewizyi zabrano p. Kuhn różne małéj wagi papiery, roztropność jednak doradziła mu, aby dalszych następstw nie czekał. Dodać należy, iż p. Kuhn od roku 1850 jest poddanym francuzkim, a korespondencye jego nie zawierały nic, coby tak ciężki zarzut ściągnąć nań mogło.

PRUSY.

Berlin, 25 lutego. Na dzisiejszém pierwszém posiedzeniu północno-niemieckiego parlamentu zasiadło na ławach poselskich 220 posłów. Jako marszałek ze starzeństwa prezyduje p. Frankenberg-Ludwigsdorff. Ławy poselskie dzielą się wąskiemi przejściami na 4 oddziały, których dwa środkowe szerokie, dwa boczne wązkie; z jednym z tych ostatnich po lewéj stronie, przytykającym tuż do ściany, zasiadają posłowie polscy obok członków lewicy. Jeden środkowy oddział zajęty przez staroberałów, za nimi członkowie stronnictwa narodowego, pomiędzy nimi baron Rothschild; na drugim zasiedli sami konserwatyści, pomiędzy którymi na czwartéj ławie książę Fryderyk Karól, na szóstéj jenerał Steinmetz. Hr. Bismarck zasiadł także z początku na ławie poselskiéj, późniéj przy stole ministrów. Wniosek hr. Schwerina, „aby przyjąć en bloc regulamin pruskiéj izby poselskiéj,“ przyjęto po krótkich rozprawach a w skutek téj uchwały podzieloną będzie izba stósownie do pomienionego regulaminu na 7 oddziałów. Następnie odczytał hr. Bismarck reskrypt królewski, mianujący wymienionych już wczoraj ministrów pruskich i tajnego radzcę Savigny pruskimi komisarzami Rzeszy. Po krótkiéj dyskusyi względem interpretacyi nazwy „komisarzy Rzeszy,“ oświadcza hr. Bismarck, że mównica dla tego tylko nie została na sali ustawioną, że wcale dla niéj nie ma miejsca; jeżeli jednak większość izby oświadczy się za koniecznością osobnéj mównicy, natenczas dałoby się ustawić przynajmniéj mały pulpit. Po odbytém głosowaniu oświadcza się izba znaczną większością za ustawieniem mównicy. Przeciw wnioskowi głosowali pomiędzy innymi: książę Fryderyk Karól, jenerałowie Vogel von Falkenstein i Moltke; jenerał Steinmetz głosował za wnioskiem. Posiedzenie kończy się o godzinie kwadrans na drugą, dzień następnego posiedzenia jeszcze nie pewny.

W Bielefeldzie wychodzący dziennik Waechter zamieszcza następujące doniesienie o wolności wyborczéj osób wojskowych: „W tutejszym wojskowym obwodzie oddano trzy głosy na Waldecka. Do tego potrzeba było wiele uwagi pomimo tajnego głosowania. Naturalnie zdumienie nad tą niesłychaną bezczelnością było w kołach wojskowych jeszcze większe, jak w kołach obywatelskich; lecz nie pozostało przy zdumieniu, badano gruntownie i inkwizycya doprowadziła w końcu do tego, że dwóch winnych przyznało się. Trzeci był tyle zatwardziałym, że obstawał przy przeczeniu. Jeden z pokutujących grzeszników wyznał, że uwiedziony został przez „szajkę pogłowców,“ i że zażądał w pewnéj szynkowni przy koszarach, gdzie żołnierze zwykli tracić swe grosze, od gospodarza karteczki z napisem Waldeck i otrzymał takową. Z powodu tego wyszedł rozkaz batalionowy, zakazujący pod zagrożeniem trzech dni aresztu kupować choćby za pieniądz cośkolwiek od pomienionego szynkarza, który tak krzywe miał wyobrażenie o wolném głosowaniu. Działo się to w roku 1867 po narodzeniu Chrystusa pod panowaniem powszechnego tajnego głosowania, które dotąd krzyczane było za djabelski wynalazek bezbożnéj demokracyi, które jednakże w drugiéj połowie oświeconego dziewiętnastego wieku do należytéj czci przyszło. Dobosza wolniono podobno od kary z powodu, że z taką skruchą wyznał swą winę. Nieco gorzéj poszło drugiemu zbrodniarzowi, który początkowo wypierał się a w końcu skruszył się i wyznał prawdę. Za zapieranie się początkowe otrzymał on łagodną karę trzech dni aresztu, przez co daną mu jest sposobność zastanowienia się nad prawdziwą naturą powszechnego tajnego głosowania. Trzeciego zatajonego grzesznika pozostawić zapewne będzie trzeba wyrzutom jego sumienia.“

Ostatni numer (24) dziennika Social Demokrat zabrała tutejsza policya bez podania powodu.

FRANCYA.

Paryż, 23 lutego. Wczorajsze rozprawy w ciele prawodawczém nad interpelacyą, dotyczącą okólnika p. Vandal, nie przybrały tych rozmiarów, jakie w pewnych kołach przewidywano, i w ogóle przyznać trzeba, że izba nadzwyczaj umiarkowanie korzystała z przysługującego jéj prawa interpelacyi, o którego praktycznéj doniosłości mógł się wczoraj przekonać każdy, kto słyszał jednego z najwyższych urzędników państwa, zdającego krajowi publicznie sprawę z czynności swego urzędu i przyznającego po części otwarcie niestósowność istniejących po dziś dzień przepisów i potrzebę odpowiedniéj ich zmiany. Szczere słowa Vandal mogły przekonać izbę, że tylko samowola prefekta policyi, do któréj go nieszczęsne upoważnia prawo, wywołała owo fatalne rozporządzenie. To też głośnemi oklaskami obsypano oklaskami, gdy zakończył swą mowę, gdy przypisując interpelacyi polityczną głównie tendencyą, powiedział: „Tak, panowie, byłbym chciał pozostać po prostu urzędnikiem pracowitym, pilnym, dalekim od politycznéj szermierki, jedynie zajętym usługą mego urzędu, ale kiedy przypadek zrobił ze mnie męża politycznego, daruje mi izba, żem zeszedł z mojego skromnego stanowiska. Spodziewam się także, że izba obmyje administracyą poczt i jéj naczelnika z zarzutu, któremu zadają kłam tak tradycye téj administracyi, jak i mój charakter i moja przeszłość cała.“

Konferencye ministeryalne, które się dotychczas odbywały każdéj środy i soboty o godzinie 4 po południu, odbywać się teraz będą regularnie o wpół do dziesiątéj z rana pod przewodnictwem cesarza. Zmianę tę spowodowały nasuwające się obecnie z rozpraw parlamentarnych, a naglące nieraz kwestye.

Wiadomo, że cesarz wyznaczył osobną komisyą, która ma się zająć obmyśleniem środków, aby robotnikom z prowincyi ułatwić zwiedzenie wystawy powszechnéj. Komisya otworzyła na ten cel subskrypcyą, a na czele subskrybentów zapisał się cesarz, ofiarując 10,000 fr., cesarzowa 5000 fr. Cesarz polecił nadto władzy wojskowéj, aby 5000 łóżek wojskowych oddała do dyspozycyi komisyi pomienionéj dla téj klasy przyjeżdżających, a miasto Paryż ofiarowało wszystkie niezabudowane place w pobliżu na urządzenie namiotów, na które 12 kupców, należących do komisyi, ofiarowało razem 60,000 fr.

Zwrócił tu dziś uwagę publiczną artykuł Mond'a, donoszący o wydaleniu jednego z jego korespondentów, p. Hermana Kuhn, z Berlina. Dowiadujemy się z niego, że p. Kuhn został „tout simplement“ oskarzony o obrazę majestatu i zdradę stanu, a komisarze policyi pp. Goldheim i Allard w towarzystwie dwóch policyantów zabrali z mieszkania p. Kuhn w dniu 10 bm. 74 listów całą plikę manuskryptów itp. Pan Kuhn schronił się do Wiednia, bo, jak mówi Monde, niemożna żartować z p. Bismarckiem, którego nazywa „enflé de ses prodigieux succès.“

Dzienniki tutejsze zajmują się rozbiorem okólnika p. Beusta w sprawie wschodniéj, którego osnowę podała najpierw Indépendance belge a który, jak w wiarogodnych kołach zaręczają, istnieje rzeczywiście. Journal des Débats nazywa politykę p. Beusta, który jednym pociągiem pióra chce zniweczyć wszystkie rezultaty wojny krymskiéj, okupione tak wielkiemi ofiarami krwi i pieniędzy, niewczesną i awanturniczą. „Nie omylono się“, mówi Journal des Débats, „gdy barona Beusta nazywano ruchliwym i niespokojnym mężem stanu, któremu laury p. Bismarcka spokojnie zasypiać nie dają.“

LISTY Z WIEDNIA.

V.

Wiedeń, 16 lutego.

(*L. Z.*) Kto jest hr. Belcredego następcą? czy ci, którzy narzędziem do jego obalenia byli? czy téż ci, którzy narzędziem zakierowali?

Jeżeli jest prawdą, co pisałem i co z ust wzięte jest Wiedeńczyków, że przesilenie dzisiejsze jest zwycięztwem Madziarów, nie kto inny usunął Belcredego, jeno oni i nie kto inny hr. Belcredego wpływu i władzy jest spadkobiercą, tylko znów oni!

Jeżeli daléj jest prawdą, co twierdziłem i twierdzę, iż dualizm mostem jest tylko dla tych właśnie, którzy go postawili, nie ma wątpliwości, że po nim równie łatwo można za sobą przeprowadzić centralistów, jako i federalistów, a nawet obydwa te obozy, jednak pod warunkiem, ażeby nie szły razem, ale jeden po drugim i tak pewno Węgrzy uczynią; pytanie tylko, czy wiedzą, od kogo zacząć, bo podobno od tego właśnie dla nich zależy właściwa wygrana.

Jeżeli zaś odsunięcie hr. Belcredego dziełem jest Niemców centralistów (o czém wątpię), musiałoby ono uchodzić za częściową przynajmniéj porażkę Madziarów, a w takim razie ważyłyby się jeszcze szanse obu stron walczących i te szukałyby zarówno, dla ostatecznéj wygranéj, przewagi i przymierza u federalistów.

Oto są konieczne alternatywy obecnego stanu rzeczy, trzeciéj niema; warunek wszakże niemniéj konieczny, — ażeby i w téj chwili przejścia zajął federalizm jakiekolwiek miejsce, czy to w radzie korony, czy w radzie innéj, czy téż nawet w opinii poważniejszych przewódzców stronnictw bój staczających, ażeby następca hr. Belcredego nie był zmuszony szukać federalistów zastępu, którego usunięty jedyny minister federalista, nigdzie dopatrzyć się nawet nie mógł!

Caveant zatém consules, bo i głosu u steru nie mamy już obok Madziarów i Niemców żadnego! Do nich więc sami za sobą przemówić mamy!

Sejmy niech zatém wiedzą, iż one już jedynymi federalizmu są przedstawicielami; jest ich ośm, tj. czeski, tyrolski, morawski, kraiński, gorycki, istryjański, bukowiński i nasz, o których wedle ostatnich wyborów wiadomo, że mają większość stanowczo centralizacyi przeciwną. Jeżli do rajchsratu wspólnie wybierać nie zechcą, staje się on niemożebnym: jeżli do niego zaś wszyscy wybiorą, jeszcze trzynastoma głosami w rajchsracie przegłosują wszelkie uchwały swych przeciwników. Ale do takich rezultatów trzeba zgody między sejmami i zgody w ich większościach zupełnéj, by ani jeden głos uroniony nie został. — A możnaż się tego spodziewać?

Wszyscy w Austryi chcą, pragną i żądają federacyi, nikt nie poczuwa się do federalizmu do tyla, by wstępując w szczegóły pamiętał, co sfederowanie znaczy? Związanie się tém ściślejsze pod pewnym względem, iż pod innemi znaczy ono zupełną niezawisłość jednego od drugiego: oto jest wszelkiéj federacyi konieczny, ale téż jedyny warunek!

Chcemy celu, umiejmy chcieć i użyć środka.

Przeszłéj kadencyi jeden tylko ze 17, sejm chorwacki, postawił śmiało i wyraźnie zasady federacyi; na sejmie naszym jeden poseł tylko wskazał ją i ten téż więcéj wybranym nie został.

Federacya będzie, jeżli będą federaliści!

Telegramy.

Wiedeń, 25 lutego. Wiener Abendpost pisze, jak się zdaje, urzędownie: w ogłoszonych niedawno wyjątkach z okólnika austryackiego, dotyczącego polityki, jakiéj należy się trzymać na Wschodzie, znajdują się zapatrywania, nie mające żadnéj wartości praktycznéj, ponieważ należą do dawniejszego stadyum, do których jednakże późniéj kiedyś trzeba będzie powrócić. — Znana rozmowa hr. Stackelberga z p. Beustem jako téż inne, przez dzienniki wiedeńskie szerzone pogłoski o stanowisku Austryi w kwestyi wschodniéj, są wedle Wiener Abendpost całkowicie zmyślone. W Carogrodzie samym, dodaje tenże dziennik, w kołach decydujących tamtejszych oddają zamiarom i postępowaniu cesarskiego gabinetu zupełną sprawiedliwość.

Londyn, 25 lutego. Z Nowego Jorku donoszą z dnia 23 bm. telegrafem podatlantyckim: komisya prawnicza postanowiła oświadczyć się przeciw oskarżeniu prezydenta Johnsona. Senat odrzuci podobno bil, przyjęty przez izbę reprezentantów a dotyczący emisyi 100 milionów dolarów.

Wiedeń, 25 lutego. Telegrafują ztąd do Schlesische Ztg: Nadszedł tu okólnik turecki, w którym Turcya powołuje się na przysługujące jéj prawo stłumienia powstania, które jest sprawą wewnętrzną, żądając zarazem równego w obec kwestyi kreteńskiéj prawa, jakie ma Rosya w obec kwestyi polskiéj.

Paryż, 26 lutego. Urzędowy telegram z Bukaresztu z dnia 24 b. m. donosi, że wszystkie pogłoski o odkrytym w księstwach naddunajskich spisku i aresztowaniach z tego powodu są całkiém zmyślone.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 26 lutego.

Powietrze: deszcz.

Giełda ziemiopłodów. Ceny na wiosnę.

Pszenica	76
Żyto	53¼
Okowita	16¾

Giełda walorów. [Kurs.

Listy zastawne poznańskie nowe	89⅛
Listy rentowe „	91¼
Amerykańska 6 % pożyczka	77¾
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	88½
Rosyjskie banknoty	82
Polskie listy zastawne	60
Rosyjska pożyczka premiowa stara	90¾
„ „ „ nowa	88⅛

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 26 lutego. Dziś wieczorem **bal** na sali bazarowéj na cel dobroczynny; jutro **koncert** pianisty dr. Ehrlicha z Berlina; w piątek **prelekcya** w Bazarze.

— **Wysokość wody** w Warcie wynosiła dziś z rana przy moście Chwaliszewskim 8 stóp 9 cali.

— **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 27 lutego, Anastazyi panny, w kalendarzu słowiańskim Wiarosława. Wschód słońca dnia 27 bm. o godzinie 6 minut 53, zachód o godzinie 5 minut 34.

— * **Ostatni palatyn węgierski.** Kiedy w Węgrzech razem z pierwszemi zwiastunami wiosny od końca do końca kraju radosne rozlegają się okrzyki z powodu świeżo nadanych narodowi swobód, — zdala od kraju w Mentone w księstwie Monaco umiera ostatni jego palatyn, arcyksiążę Stefan. Urodzony dnia 14 września 1817, był on synem zmarłego w r. 1847 palatyna węgierskiego arcyksięcia Józefa, pod którego bezpośrednim wpływem spędził swoją młodość i jak najtroskliwsze odebrał wychowanie. W r. 1843 powołany na naczelne burggrabstwo czeskie, umiał sobie w krótkim czasie zjednać powszechną w narodzie miłość a mianowicie poświęcenie jego w czasie pamiętnéj powodzi w Pradze w r. 1845 wszystkie mu serca zjednało. Po śmierci ojca w r. 1847 mianował go cesarz palatynem węgierskim. W Peszcie przyjęto go z uniesieniem, a wkrótce wszystkie stronnictwa w kraju, do gruntu już wówczas wzburzonym, w nim pokładały swoje nadzieje, na nim opierały swe plany. Ale zanim jeszcze nowy palatyn rozpatrzyć się zdołał w stósunkach kraju, zaskoczyły go wypadki 1848 r., które go postawiły na czele węgierskiego narodu. Jako alter ego cesarza, stał się prawie samodzielnym władzcą Węgier. Trudne to było położenie. Chciał być pośrednikiem pomiędzy dworem a Węgrami, ale widząc usiłowania swe daremnemi, usunął się całkiém z politycznéj widowni. W r. 1850 poróżnił się do reszty z dworem cesarskim, wyjechał na zamek Schaumburgski, gdzie odtąd żył niejako na wygnaniu.

— * **Dostojny artysta — z miłości.** Młody książę Paweł Thurn und Taxis, adjutant skrzydłowy króla bawarskiego, tak się namiętnie rozkochał w jednéj z aktórek monachijskiego teatru, że wziąwszy dymisyą, pojechał za nią do Szwajcaryi. Romantyczna ta wycieczka wielkiego nabrała rozgłosu w arystokratycznych kołach bawarskiéj stolicy, a zakłopotany ojciec, książę Maxymilian Thurn und Taxis, spieszy niebawem w ślad za zbiegłym synem, aby możliwym zapobiedz następstwom. Przybywszy do jednego z nadgranicznych miast szwajcarskich czyta na afiszu nazwisko „panny Kreutzer“ i nie wątpiąc, że syna ujrzy w teatrze, udaje się tegoż wieczora na przedstawienie. Daremnie jednakże stroskany śledzi po wszystkich lożach a nawet wśród widzów parterowych: syna tam nie masz. Wtém podnosi się kurtyna, a na scenę występuje pierwszy — książę Paweł. Kronika milczy o zajściach, do jakich w skutek tego odkrycia przyszło pomiędzy oburzonym ojcem a zakochanym synem; donoszą tylko dzienniki, że teatr zurychski zaliczył obecnie do swych członków młodego księcia Pawła Thurn und Taxis, występującego pod skromném nazwiskiem p. Rudolph. Panna Kreutzer gra w tymże teatrze pod swojém nazwiskiem.

Wiadomości literackie.

Teofila Sobieska przed grobem Żółkiewskiego ze swymi synami Markiem i Janem, malował

Walery Eliasz z Krakowa.

Zanim przystąpię do określenia zasług artystycznych tego obrazu, przypomnę myśl, którą zawiera: Małżonka Jakóba Sobieskiego, Teofila, (siostra Stanisława Daniłłowicza) po wspólnéj krwi i umyśle bohaterskim, wiodła za ręce swoich dwóch synów, ośmioletniego Marka z młodszym o kilkanaście miesięcy Janem i w goryczy żalu swego, modliła się owemi słowami pisma, które w kościele żółkiewskim pod wizerunkiem jéj zmarłéj matki wzywały zemsty Bożéj na pogan.

„Oboje rodzice nasi“—opowiada w pół wieku późniéj młodszy syn Jan — „kazali téż zaraz z abecadłem uczyć nas tego wiersza z nadgrobku pradziada naszego:

O quam dulce et decorum, pro patria mori.“

Świątynia więc żółkiewska z swojemi grobowcami ojca i syna Żółkiewskich i wnuka Daniłłowicza, stały się pierwszą szkołą młodym Sobieskim. Podanie to historyczne znalazł artysta w Mścicielu Szajnochy, który tak pięknie wyświecił, ową tradycyjnie przekazywaną zemstę na poganach w familii Sobieskich, któréj i nadgrobki zostawiły nam ślady w wyrytych na nich słowach: „exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor.“ Młody Jaś, późniejszy król Jan III, stał się rzeczywiście mścicielem, spełniwszy wiekowe pragnienie rodziny — dla tego téż na obrazie w figurach chłopców, starszy Marek ma postawę i wyraz smętny, jakby przeczuwając swą zawczesną śmierć pod Batowem od Kantemira — zaś w młodszym Jasiu, śmiałą, żywą i w górę wzniesioną głową, szczęśliwie wywiązał się artysta z zadania, napiętnowawszy całą tę podstawę dobrze tłómaczącemi warunkami, że to przyszły wykonawca nauk i zleceń matki. W całym tym obrazie widać, że artysta, całe swoje zadanie skoncentrował w dwóch postaciach chłopców, poświęcając dla nich trzecią figurę matki. Nie można od jednego artysty wymagać, aby w prach swoich, z równą umiejętnością i talentem zaspokoił wszystkie warunki sztuki. Zacząwszy od nieśmiertelnego geniuszu Rafaela, aż do naszéj epoki, nie mieliśmy artysty, któreby pod wszelkiemi względami w jednym stopniu potrafił wykonać swe dzieło; — i tak prace Rafaela odznaczają się najwyższém pojęciem Bóstwa, wybornym rysunkiem i wzniosłą prostotą kompozycyi: nie dorównywa mu w tém Tycyan, zato przewyższa kolorem. Znowu Correggio porywa swoją modelacyą tonów—Michał Anioł daleki od pojmowania oblicza Boga, a w ogóle Bóstwa, zaćmiewa swoją bogatą wyobraźnią, śmiałością aż do hardości posuniętą rysunku, i głęboką znajomością anatomii. Fra Angelico jako przeciwstawienie zniewala swoją skromnością i prostotą — Rembrandt światłocieniem—Vandyk naturą — i tak daléj; jak nie było człowieka, któreby pod każdym względem posiadał cnoty równéj doskonałości, tak nie było i nie ma artysty, od którego moglibyśmy żądać wszystkich warunków doskonałości w sztuce. — Zboczenie to uważałem za konieczne, słysząc najrozmaitsze zdania na tutejszéj wystawie; nie przypisuję to złéj woli lecz raczéj przyzwyczajeniu do pobieżnych i powierzchownych sądów i brakowi głębokiego zastanowienia się nad sztuką i jéj warunkami. Jak każdego człowieka oceniamy stósownie do przewagi złego lub dobrego, niemniéj winniśmy być sprawiedliwymi w rozeznaniu zalet od stron ujemnych utworu artysty człowieka. W każdéj pracy mamy do ogólnego ocenienia rysunek, tendecyą, kompozycyą, kolor, prawdę, jeżeli to utwór napiętnowany wyższym talentem, odpowiadający ważniejszym warunkom sztuki, to oceńmy go z wyższego stanowiska, nie zstępując na niziny drobiazgowéj analizy zarzutem np. grubości farby na płótnie, temu, że za jaskrawy, innemu, że za ciemny itp., tak jak znowu nie radziłbym się trzymać bezwzględnéj pochwały — każda praca ma jak swoje zalety, tak i stronę ujemną, wpatrzmy się uważnie w każden obrazek — myśląca dusza w każdym z nich przy dobréj woli odnajdzie część duszy pracownika,—bo każden z nich, jak po ta piórem, on farbą przelał na płótno myśl, którą w formie obrazu pragnął wyłonić.

Z tém usposobieniem wróćmy na wystawę — i oto przed nami obraz Eliasza. Marek i Jan główne postacie — jak wyraźnie oddał nam artysta oba charaktery, przyszłą ofiarę miłości ojczyzny i przyszłego mściciel; piętno smutku nacechowane na młodocianém czole Marka, jakoby przeczucie, że nawet ofiarą śmierci, nie będzie mógł spełnić zleceń matki. Jan znowu, jakoby odczuwał w sobie namaszczenie na przyszłego pogromcę niewiernych — obie postacie z prawdą i wyższém poczuciem nakreślone, rysunek dobry — widać, że natura była artyście wzorem. — Nic tam nie zaniedbane, sumienność połączona z łatwością nacechowaną talentem, piętnuje każdą pracę tego artysty — jedna to z wyższych zdolności nielicznego zastępu artystów polskich; z takiemi zasobami i z takiém zamiłowaniem pracy i sztuki, możemy z pewnością wróżyć mu najmilszą nagrodę artysty, jaką jest świetne uznanie w historyi sztuki.

Tytus Maleszewski.

Odchodzące poczty osobowe.				Przybywające poczty osob			
Do	godz.	min.	pora dnia	Z	godz.	min.	pora. dnia
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano	Trzemeszna	4	30	rano
Skiewrzyny n. W...	7	—	„	Krotoszyna	5	—	„
Kargowy	7	15	„	Wągrówca	4	40	„
Krotoszyna	8	—	„	Obornik	9	15	„
Gniezna	8	30	„	Skwierzyny n. W...	8	50	„
Nakła	8	10	„	Ostrowa	10	—	„
Pleszewa	7	30	„	Cylichowa	10	15	„
Strzałkowa	12		„	Strzałkowa	2	40	popo
Gniezna	1	—	popo.	Gniezna	3	—	„
Obornik	6		„	Pleszewa	8	15	„
Cylichowa	7	—	„	Gniezna	6	40	„
Skwierzyny n. W...	7	—	„	Dąbrówki	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„	Krotoszyna	7	30	„
Ostrowa	6	45	„	Kargowy	7	20	„
Wągrówca	10	30	„	Nakła	8	5	„
Trzemeszna	11	—	nocą	Skwierzyny n. W...	9	35	„

Przybyli do Poznania dnia 26 lutego.

BAZAR. Bronikowski z Chlastawy, Sczaniecki z Łaszczyna, Żychliński z Uzarzewa, Chłapowski z Bonikowa, hr. Poniński z Wrześni.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Jaraczewski z Lipna, Wężyk z Mroczenia, Chłapowski ze Sośnicy, Jarzembowski z Brudzewa, Waligórski z Rostworowa, Tatarowicz z Kalisza, Heilmann z Berlina.

POD CZARNYM ORŁEM. Otto z Ratajów, Gostomski z Zajezierza, Kaplan ze Środy.

TILSNERA HOTEL GARNI. Rosenthal ze Szczecina, Seger z Gniezna, Steindorff z Berlina, pastor Sontag ze Starogardu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Mąka.** Berlin, 23 lutego. Mąka pszenna nr. 1 5⁹/₁₂—5 tal., nr 0 i 1 5⅛—4⅝ tal., mąka rżana nr 0 4¹/₃—¹/₁₂ tal., nr 0 i 1 4¹/₁₂—3¾ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 26 lutego Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 22 sgr. 2 fen. do 5 tal. mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 22 sgr. 6 fen. do 3 tal. 27 sgr., 6 fen. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 26 lutego.

Pozn. nowe listy zast. 4% 98¼ płc. Pozn. listy rent. 90¼ płc. Pozn. akcye banku p ow. — żąd.—Pozn. 5% oblig. prow. żąd.—Pozn. 5% oblig. pow. 98 żąd. Pozn. 5% oblig. Obry 98 żąd. Pozn. 4½% obl. pow. 89½ żądano. Bank. polsk. 81 płc.

Żyto: wyp. 25 węcpli, na luty 52 płacono, luty-marzec 51 płac., marz.-kwc. 51 płac., na wiosnę 51 płacono, kwc.-maj 51 płac., maj-czer. 51 tal. pł.

Okowita: (z beczką), wyp. 6000 kwart, na luty 15⅝—¹¹/₁₂ pł., marzec 15¹¹/₁₂ płc., kwiec. 16 płac., maj 16⅛ płacono, czer. 16¹/₁₂ płac., lipc. 16⅔ tal. pł.

Giełda berlińska, 25 lutego.

Choć obrót na giełdzie dzisiejszéj nie był ożywiony, to jednak usposobienie w ogóle było stałe a kursa niektóre wyższe.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 99¾ płc., Poż pstwa z r. 1859 (5%) 104¼ płc., Obl. pstwa (3½) 85⅛ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 121⅝ płac.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 77½ pł. dto (4%) 86¼ płac., dto (4½) 95¼ żd., Pozn. nowe (4%) 89½ żądano. **Listy rent** Pozn. (4%) 91 żąd., Prusk. (4%) 91⅜ płc.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) — żądano Poż. narod. (5%) 57¼ płac., Losy z roku 1854 (4%) 63½ żądan. Losy kred. z r. 1858 69¾ żd., Losy z r. 1860 (5%) 71½—¼ pł. Losy z r. 1864 (5%) 44½ pł. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 61¾ pł. Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 90¾ pł., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 64 płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 91¼ płc., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 60 płacn. Włosk. poż. (5%) 54⅜ płcono. Amer. poż. (6%) 77½—⅝ płac. **Akcye kol żel.:** Kol.-mind. 144½ żd. Gal. Kar.-Ludw. 88⅛ pł. Austr franc. 112½ płac. Warsz.-wied. 64⅝ płc. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 76½—¾ pł., Pozn. prow. 104¼ pł. Szląsk. stow-bank. (4%) 115¾ żd. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) — pł. Hansem. (4½%) 96 żąd. Henckel (4½%) — pł. Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) — żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki pap. pien.: Frdr pruski 113½ płc., ldr. 111¼ płc., suwereny 6. 23½ płac., nap. 5. 12½ pł., półimper 5. 16½ pł., doll. 1. 12 płac., Zagr. bankn. 99²|₃ płc., Austr. banknoty 79½—⅝ pł., Ros. banknoty 81³|₈ pł. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 70—84 tal. płac. pośledniа biała polska 73 tal. płac., 2000 funt. na kwiec.-maj 75½ maj-czerw. 76½—⅝ płc, czerw.-lipiec 78 tal. żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 56—⅞ tal. pł., na bieżący miesiąc 55, na wiosnę 52¾—53, maj-czer. 52⅞—53, czerw.-lip. 53¼—⅝, lip.-sierp. 52 tal. płac. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 45—52 tal. płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 26—29 tal., saski 28⅛—½, szląski 28 tal. płac., na wiosnę 27¾ nom. maj-czerw. 28¼ płac. i żąd., czerw.-lipiec 28¼ tal. nom. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 52—66 tal. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 11¾ tal. żądano., na bież. miesiąc 11⅝, luty-marz. 11⅛—⅝ płac., marzec-kw. 11⅛ żąd., kw.-maj 11⅞—⅝, maj-czerw. 11⅝, wrzes.-paźdz. 11⅝—⅛ tal. płac. Olej lniany: w miejscu 13⅔ tal. żądano. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 16⅞—¹⁰/₂₄ tal. płac., na bież. mies. 16⅞ płc. na luty-marz. 16¹/₁₂ żd. ¹/₂ płc., kw.-maj 16¹⁰/₂₄—¹¹/₂₄ płac., ¾ żąd. ⅔ pł., maj-czerw. 16¹¹/₁₂ pł. i żąd. ⅞ pł., czerw.-lipiec 17¹/₂₄—⅝ płc. ¼ żd. ⅙ płac, lipiec-sierp. 17½ żąd. ⅝ płc., sierp.-wrzes. 17¹¹/₂₄—⅔ płac. i żąd. ⅞ płac., wrześ.-paźd. 17¾ —⅞ płc. ⅔ tal. żąd.

Giełda wrocławska, 25 lutego.

Koniczyna czerwona: żądana; pośledniа 12—13½ tal., średnia 14—15 tal., piękna 16¾—18¼ talar., bardzo piękna 18½—19 tal. Koniczyna biała, ceny słabe; pośledniа 18—20 talar. średnia 21—22½ talar., piękna 24½—26½ tal., bardzo piękna 27½—28½ tal. Żyto: 2000 funtów, ceny słabsze, na luty 52¼, luty-marzec 51¼ płc., kw.-maj 50¼ żąd. i płac., maj-cz. 50½—½, czer.lip. 51, lip.-sierp. 49½ tal. płc. Pszenica na luty 70 talar. żąd. Jęczmień na luty 50½ talar. żądano. Owies: na luty 43½ talar. żądano. Rzep na luty 94½ tal. żądano. Olej rzepiowy: ceny trochę słabsze; wyp. 200 cent., w miejscu 11 talar. żąd., na luty i luty-marzec 10¹⁰/₁₂ żądano, kwiec.-maj 11—10²³/₂₄ pł. i żądano, maj-czerw. 11 żąd., wrz.-październ. 11⅝ talar. płacono. i żąd. Okowita: ceny stałe; wypow. 15,000 kwart; w miejscu 16⅓ tal. żądano 16⅔ talar. płac., na luty, luty-mar. i marzec-kwc. 16¼ płacono i żąd., kw.-maj 16⅛—¼, maj-czerw. 16¼—⅓, czerw.-lipiec 16⅔, lip.-sierp. 16⅝ tal. płc.

Łubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów żółtego 40—46 srg., niebies. 40—45 srg.

Na targu: piękna.	sgr.	śred. sgr	pośled sgr.	
Pszenica biała	91—93	87	79—82	za bardzo
„ żółta	89—91	84	78—81	
Żyto	67—68	66	64 65	
Jęczmień	57—59	54	48—52	
Owies	33—34	32	30—31	
Groch	63—66	59	54—57	

Rzep	200	190	176	sgr.
Rzepik zimowy	180	172	164	„
„ latowy	160	150	140	„

za 150 funt. brutto.

Giełda szczecińska, 25 lutego.

Pszenica: ceny mało zmienione; w miejscu 85 funt. żółta i biało pstra 80—84 tal., pośledna 69—79 tal. 83—85 funt. żółta na wiosnę 81 tal. płc. 80¾ żąd. i pł., maj-czer. 80¾ „ czerw.-lip. 81¼—½ płc. i żąd. Żyto: ceny trochę stalsze; 2000 funt. w miejscu 52½—55 tal., na wiosnę 51½ płc. ¾ żąd., maj-czerw. 52 żądano 51¾ tal. płc. Jęczmień w miejscu 70 funtów, szląski 46½—47¾ tal. płc., 69—70 funt., na wiosnę 48¼ tal. płc. 48½ tal. żąd. Owies: w miejscu 50 funt. 29—30 tal. 47—50 funt. na wiosnę 30¼ tal. żąd. 30 płc. Groch bez obrotu.. Olej rzepiowy: ceny słabe; w miejscu 11⅛ tal. żąd., na luty 10⅞ płc i żąd., kwiec.maj 11, maj 11, wrześ.-paźdz. 11½ talar. płacono. Okowita: ceny bez zmiany; w miejscu bez beczki 16⅛ tal. płac., z beczką 16 talar. płc., na luty 16 nom. na wiosnę 16⅛ płacono, maj-czerwiec 16 5/12 pł. i żąd., czerwiec-lip. 16¾ talar. żądano.

Giełda warszawska, 23 lutego.

Listy zastaw. 100 rubl. 79 płc. — Oblig. skarb. (rs 100) 74½ płc. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. 72 żąd. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 55¼ płc.—Nowa poż. ros z r. 1864 prem. (5%) 107½ płc.] — Listy likw. (4%) 57¾ płac. 58 1/12 żąd.

Sprostowanie.

— W artykule wstępnym z dnia wczorajszego wkradła się pomyłka następująca: w kolumnie drugiéj, w wierszu 10 od góry, zamiast „wykażemy“ wydrukowano mylnie: „wykazaliśmy.“

Nadesłano.

Wzmocnienie i wyczyszczenie krwi z domięszanych niebezpiecznych soków.

Ledwoby zapewne znaleziono kogoś, coby w istocie powątpiewał o tysiąckrotnie doświadczanéj skuteczności Jana Hoffa środków leczące posilających pod względem wzmocnienia ciała i wyczyszczenia krwi z domięszanych soków niebezpiecznych. Nie chcemy też już tego dowodzić, lecz podać jedynie świadectwa i to jak zawsze osób znakomitych, jak to ma miejsce w następujących pismach:

Do liweranta nadwornego p **Jana Hoffa** w Berlinie, Nowa Wilhelmowska ul. 1. Koethen, 12 grudnia 1866. „O ile sięgają spostrzeżenia moje i doświadczenia i o ile jako nielekarz, sądzić mogę po sześcioletniém użyciu piwa słodowego, czekolady słodowéj i karmelków, twierdziłbym, iż błogi skutek wszystkich tych fabrykatów na zmianę pierwiastków, którą podniecają i regulują, nie ulega żadnéj wątpliwości. Wzmiankowane fabrykaty okazały swą wielką skuteczność w méj własnéj familii mianowicie w ociężałych funkcyach organów trawienia, w chronicznych katarach i cierpieniach żołądkowych. U mnie — jak już dawniéj o tém donosiłem panu — usunęło prawie zupełnie wyborne piwo zdrowia z wyskoku słodowego długoletnią kataralną dyspozycyą, wywarło bardzo błogi wpływ na organa moje trawienia, wzmocniło nerwy i odświeżyło krew i polepszyło ją. Równie korzystnie działało u mego stryja. Cierpiał on na tak nazwane zaflegmienie żołądka a ponieważ cierpienie to zapuściło już było głębokie w jego koustytucyi korzenie, nie chciało ustąpić mimo wszystkie użyte środki. Tu użycie piwa słodowego i karmelków słodowych działało bardzo dobrze. Osłabiona skóra śluzowa wzmocniła się, zbyteczne wydzielanie się flegmy zmniejszyło się znacznie, dławienie i womity ustały zupełnie a dawny apetyt powrócił. Mogę także ku wielkiéj mojéj radości donieść, że użycie piwa słodowego i czekolady słodowéj w cierpieniach żołądkowych żony mojéj bardzo dobrze skutkowało. Proszę przeto Pana, abyś mi za załączoną kwotę itd. przesłał piwa zdrowia z wyskoku słodowego, słodowéj czekolady zdrowia i słodowych karmelów piersiowych i to tą razą pociągiem pospiesznym, bo inaczéj nie odebrałbym pewnie téj kisty przed Bożém Narodzeniem. Podczas kiedy to piszę, donosi mi pani **Lehmann** ztąd, że przez użycie Hoffa piwa słodowego uwolnioną została prawie zupełnie od długoletniego, uporczywego kaszlu, że obecnie mniéj wyrzuca flegmy a siły ciała widocznie przybywają. O dobrym skutku w cierpieniach hemoroidalnych pisał nie dawno temu do mnie profesor p. dr. **Schaller** z Halli. Podobnie korzystnych skutków mógłbym więcéj wyliczyć, lecz tą razą ograniczę się na skutkach w méj własnéj familii itd. Dyrektor seminaryum **Albrecht**.“ — „Wyrzysk, 10 września 1866. Wzywam W. Pana, abyś mi bezzwłocznie przesłać zechciał 2 funty proszku czekolady słodowéj dla dziecka mającego 4 tygodnie. O proszku tym słyszałem tyle dobrego, że go natychmiast użyję u dziecka słabego i t. d. Landrat **Freymark**.“ — „Birkenhainchen, 13 września 1866. Z serdeczną wdzięcznością podzielam się z Panem radosną wiadomością, iż po użyciu pańskiego piwa zdrowia z wyskoku słodowego osłabione moje zdrowie zupełnie mi przywróconém zostało, dla czego nie omieszkam zwracać uwagi podobnie cierpiących na błogie skutki pańskiego fabrykatu. **Siebert**, ekspedytor pocztowy.“ — „Berlin, 15 września 1866. Przed 7 laty nabawiłem się przez zatrudnienie moje reumatyzmu ołowianego w rękach i nogach, który tak się pogorszył iż od trzech miesięcy nie mogę oddać się memu zatrudnieniu itd. **J. Flath**, malarz, Admiralska ul 11.“ Dodatek lekarza: „Choremu malarzowi Flath piwo zdrowia z wyskoku słodowego zapewne będzie dogodne. Dr. **Koch**.“

Sławnych w świecie całym, patentowanych i przez cesarzów i królów uznanych fabrykatów słodowych **Jana Hoffa piwa zdrowia z wyskoku słodowego, czekolady słodowéj proszku z czekolady słodowéj, piersiowego cukru słodowego słodowych karmelków piersiowych, słodu kąpielowego** ma zawsze zapas

Skład główny w **Poznaniu** u ***Braci Plessner,*** Rynek 91, skład uboczny u ***H. Dietza*** ul. Wilhelmowska 26, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle u ***J. S. Lewinsohna*** w Bydgoszczy, i u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu. [1142]

Odezwa.

Gdy największa część ziemian W. Ks. Poznańskiego zabezpiecza się od ognia i gradobicia w Towarzystwie w ***Schwedt,*** które w dniu **2 i 4 marca r. b.** ma odbyć swe **Walne zebranie** w celu przyjęcia nowego statutu i wybrania nowéj dyrekcyi i rady zawiadowczéj, poczytujemy za obowiązek zwrócić uwagę Szanownego ziemiaństwa naszego na znaczenie i ważność tego zebrania. Interes więc własny każdego członka z osobna, jako i wszystkich pospołem wymaga, ażebyśmy w takowém zebraniu jak najliczniéj uczestniczyli.

Nadmienia się, iż pociąg kolei żelaznéj do Szczecina, wychodzący o godzinie 11½ przed południem z Poznania, dostawia podróżnych około godziny 9 wieczorem do Angermünde, zkąd poczta w 2 godziny do Schwedt zawozi. (1127)

Zarząd centralnego Towarz. gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego.

Obwieszczenie.

W konkursie nad majątkiem zamieszkałego dawniéj w Baszkowie hrabiego **Aleksandra Mielżyńskiego** zgłosili się następnie:

1) Kupiec Edward Kantz w Poznaniu z pretensyą za towary w ilości 152 tal. 5 sgr. wraz z prowizyą
2) Kupiec J. Mendelsohn w Poznaniu z pretensyą prawomocnie wyprawowaną w ilości 101 tal. wraz z prowizyą i 9 tal. 11 sgr. 6 fen. kosztów

bez domagania się prawa pierwszeństwa. Do doświadczenia rzetelności owych pretensyi, wyznaczony jest termin przed podpisanym delegowanym w izbie sądowéj pod nr. 14 na dzień

11 marca 1867 r. przed południem o godzinie 11,

o czém wierzycieli niniejszém uwiadomiamy.

Krotoszyn, dnia 21 lutego 1867.

Królewski Sąd powiatowy.
Wydział I.
Komisarz konkursu [1135]

Sprzedaż konieczna.

Dobra rycerskie **Stara Dąbrowka** włącznie z Wrzosami do pani **Izabeli Sadowskiéj** z domu **Kalkstein** należące, przez ziemstwo oszacowane na 47,182 tal. 19 sgr. 6 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym mają być w terminie na dniu

2 maja 1867 przed południem o godz. 11

w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hypotecznéj się nie wykazującéj, zaspokojenia z sumy kupna poszukują, powinni swą pretensyą u nas zameldować. [5006]

Szubin, dnia 1 października 1866.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział pierwszy.

W konkursie nad majątkiem kupca **J. Toeplitza,** w Poznaniu zamieszkałego, do rozprawy i decyzyi względem akordu termin na **dzień 11 marca 1867** roku przed południem o godzinie 11 przed podpisanym komisarzem w izbie instrukcyjnéj wyznaczony został.

Uwiadomiają się o tém interesenci z tém nadmienieniem, że wszystkie pretensye wierzycieli konkursowych, o ile dla takowych się nie domaga ani prawa pierwszeństwa ani hipoteki, zastawu ani innego jakiego prawa odosobniającego, do udziału w decyzyi względem akordu upoważniają.

Poznań, dnia 11 lutego 1867. [1140]

Król. sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
Gaebler.

W konkursie nad majątkiem krawca **Markusa Hirsohfeld,** w Poznaniu zamieszkałego, do rozprawy i decyzyi względem akordu termin na

dzień 7 marca 1867 r. przed południem o godzinie 11

przed podpisanym komisarzem w izbie instrukcyjnéj wyznaczony został.

Uwiadomiają się o tém interesenci z tém nadmienieniem, że wszystkie pretensye wierzycieli konkursowych, o ile dla takowych się nie domaga ani prawa pierwszeństwa ani hipoteki, zastawu ani innego jakiego prawa odosobniającego, do udziału w decyzyi względem akordu upoważniają.

Poznań, dnia 11 lutego 1867.

Król. Sąd powiatowy.
Komisarz konkursu
Gaebler. [1136]

Obwieszczenie.

W sprawie konkursowéj nad majątkiem kuśnierza **Antoniego Frenzla** tymczasowy zarządzca konkursu, kupiec **Hugon Gerstel** ztąd, stałym zarządzcą zamianowanym został, co niniejszém publicznie się ogłasza.

Poznań, dnia 11 lutego 1867 r. [1138]

Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Otworzenie konkursu.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu
dnia 11 lutego 1867 r.

Odnośnie do obwieszczenia z dnia 21 stycznia 1867 r., dotyczącego otworzenia zwyczajnego konkursu nad majątkiem kuśnierza **Antoniego Frenzla** z Poznania, uwiadomiamy niniejszém, że następnie nad wyżéj rzeczonym majątkiem konkurs kupiecki w skróconém postępowaniu otwarty a dzień poprzestania wypłaty na

dzień 15 stycznia 1867 r.

postanowionym został. [1139]

W sprawie konkursowéj nad majątkiem kupcowéj **Emilii Morgenstern** w Poznaniu do rozprawy i decyzyi względem akordu termin na

dzień 4 marca 1867 r. przed południem o godzinie 11

przed podpisanym komisarzem w izbie instrukcyjnéj wyznaczony został.

Uwiadomiają się o tém interesenci z tém nadmienieniem, że wszystkie pretensye wierzycieli konkursowych, o ile dla takowych się nie domaga ani prawa pierwszeństwa ani hipoteki, zastawu ani innego jakiego prawa odosobniającego, do udziału w decyzyi względem akordu upoważniają.

Poznań, dnia 11 lutego 1867. [1137]

Gaebler.

Obwieszczenie.

Właściciele następujących w tutejszym sądzie zachowanych pieniędzy lub też ich sukcesorów uwiadomiamy, że sumy te, skoro w przeciągu 4 tygodni nie będą zażądane, do ogólnéj kasy instytutu wdów urzędników wydziału sprawiedliwości w Berlinie oddane będą:

a. 19 tal. 10 sgr. 4 fen część Franciszka Wasilewskiego, dziedzica Chociczy, z masy wywołania Wasilewskiego.
b. 1 tal. 6 sgr. 6 fen. część Józefa Urbaniaka z Lipia, z masy pozostałości po Andrzeju i Magdalenie Urbaniakach.
c. 46 tal. 21 sgr. część Agnieszki Kwiatkowskiéj z Chmielewskich w Kaźmierzu w Polsce, z masy pupilarnéj po Kasprze Chmielewskim.
d. 6 tal. 5 sgr. 3 fen. część Nepomuceny Katarzyny Schubert z Kolasińskich, na końcu w Radolinie pod Pyzdrami mieszkającéj, z masy pupilarnéj po Janie Kolasińskim.
e. 31 tal 18 sgr. część rodzeństwa Winter Apolonii, Emilii, Adama i Wilhelma z masy kuratelnéj po zmarłym Winter.
f. 16 tal. 7 sgr. 9 fen. część Elżbiety Mikołayczak z Sędziwojewa, z sprawy wywołania, tyczącéj się sumy hipotecznéj, zapisanéj na gruncie w Sędziwojewie pod Nr. 8.
g. 23 tal. 24 sgr. 10 fen. część Józefa Majewskiego z Nowéjwsi królewskiéj i z pobytu nieznanéj Katarzyny Janiszewskiéj z Majewskich w Myśliborzu w Polsce z masy pupilarnéj po Janie Majewskim.

Września, 23 stycznia 1867 r.

Królewski Sąd Powiatowy.
Wydział I. [1156].

Odwołując się na § 8 statutów, wzywamy niniejszém tych Członków Towarzystwa Rólniczego powiatów odolanowskiego i pleszewskiego, od których dotąd składki czy to za rok przeszły, czy też za rok bieżący nie wpłynęły, aby się z takowych do 1 kwietnia rb. na ręce podpisanego podskarbiego uiścić raczyli, w przeciwnym bowiem razie przez zaliczkę pocztową ściągnione zostaną.

Z polecenia Zarządu Tow. Rol. Odol. pow.

St. Sczaniecki, sekretarz Tow. — **E. Tomicki,** Podskarbi Tow. [1132]

Przypomina się członkom Towarzystwa rólniczo-przemysłowego w Gostyniu, którzy są asekurowani w Schwedt, że ***dn. 2 marca*** odbędzie się ***w Schwedt*** zwyczajne walne zebranie, na którém będą załatwione sprawy bieżące, a ***dnia 4 marca*** nadzwyczajne w celu zmiany statutów. Przy niemożności utworzenia towarzystwa asek. u nas, jest rzeczą nader ważną, ażeby z Księstwa jak najwięcéj się członków zjechało dla przeprowadzenia zmiany przepisów dla na uciążliwych.

Zarząd Towarzystwa rólniczo-przemysłowego w Gostyniu. [1150].

Odwołując się na wezwanie Dyrekcyi, mamy zaszczyt wszystkich Szanownych Członków powiatowych uprzejmie i usilnie z naszéj strony upraszać, aby na Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego, mające się odbyć w Poznaniu na sali Bazarowéj **dnia 28 bm.** o godzinie 4 po południu, licznie się zebrać raczyli dla godnego reprezentowania powiatu naszego. [1143]

Komitet Towarzystwa Pomocy Naukowéj powiatu wschowskiego.

Następujące nowości otrzymała poleca księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu przy Placu Wilhelmowski nr. 8

Kwiet Fr. Holemir, popularna nauka wychowania 20 sgr.
Kraszewski I. J., wieczory Drezdeńskie 1 tal. 15 sgr.
Kraszewski I. J., kartki z podróży 1858—64 r. 3 tal. 10 sgr.

Nasze miasto posiada obecnie tylko jednego lekarza, ponieważ dr. Zelewski miejsce tutejsze dla interesów familijnych nagle opuścił. Ponieważ w tutejszém mieście 2 i 3 lekarzy mieli swoje utrzymanie, życzeniem więc jest ogólném, ażeby jak najprędzéj drugi lekarz tutaj osiadł.

Trzemeszno, 23 lutego 1867. [1152].

Magistrat.

Do T.

To przyrody Dziw — zjawisko!
Żal mi, wiedząc Cię w oddali!
Cóż odpycha, gdyś mnie blisko?
Czy nam wyrok tak pisali?
Wstrzymaj kłątwę Twych Rusałek,
Dosyć psoty w téj tu próbie,
By snem zbudzon.....
Niepowtarzał: Ha!!! To lubię!
[1155]. **M. B.**

Pana **Antoniego Żelewskiego,** kandydata filozofii, upraszam we własnéj jego sprawie o podanie adresu **S. Rother,** w Berlinie Friedrichstr. 141. [1166]

Pana **Niemczewskiego,** byłego nauczyciela prywatnego w domu hr. **Czapskiego** w Polednie, wzywam, aby niezwłocznie do mnie się zgłosił.

Ludwik Prochownik.
[1139] Bydgoszcz.

Młody człowiek, agronom, kawaler, wolny od wojskowości szuka pomieszczenia jako urzędnik gospodarczy zaraz lub od ś. Jana. Bliż. wiad. **N. N. Koźmin** poste rest. fr. [1151]

Urzędnik gospodarczy, obeznany dokładnie z swoim zawodem, z chlubnemi świadectwami, poszukuje od 1 lipca 1867 miejsca najmiléj w Królestwie Polskiém. Bliższa wiadomość w eksp. Dzien. [470]

Kucharz, kompletnie obeznany z kuchnią francusko-polską jako i cukiernictwem, opatrzony chlubnemi świadectwami, życzy sobie miejsca od Śgo Jana rb. pod adres, **poste restante Nakło, P. B. na R. franco.** [1118]

Polak **kucharz,** bezżenny, w swoim fachu dobrze obeznany, może mieć miejsce od 1 kwietnia lub zaraz. Zgłosić się można za adresem **G. W. R. Gniezno, poste restante franco.** [1120]

Ceglarz, znający swój fach dokładnie, który jest piąty rok na jednem miejscu i tylko skutkiem oddania głosu na polskiego kandydata je stracił, prosi o wskazanie mu takowego pod adresem: **Franciszek Heize** w **Sokolnikach** pod **Września.** [1094]

Ogrodnik, kawaler, znajdzie natychmiast miejsce. Zgłosić się można w Poznaniu na Półwiejską ulicę No. 2 na I piętro. [1092]

Kupiectwo.

Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówić, czytać i pisać umie, życzy sobie pójść w termin do kupca katolickiego w Poznaniu lub w innem powiatowém mieście. Bliższą wiadomość udzieli eksp. Dzien Pozn [1116]

Rządzca Polak, kawaler, który dotychczas jako takowy zarządzał u niemieckich posiedziciela, w skutek wyborów na dniu 12 bm. utracił miejsce, poszukuje takowego od św. Jana. Bliż. wiad. udz. eksp. Dz. [1015].

Doskonałe **guwernantki, bony, garderobiane i gospodynie** itd. itd. rekomenduje wysokim Państwom w **Wrocławiu** alte Taschenstrasse No. 16.

z **Tuszyńskich Kindler,**
(1134) wdowa po radzcy obrach.

Panienka, wyćwiczona w szyciu białém, znająca się przytém dokładnie na gospodarstwie domowém, może przyjąć na wsi miejsce od 1 kwietnia rb. Bliższa wiad. u opiekuna **J. Affeltowicza,** Chwaliszewo No. 13. [1144]

Dla sumiennych opiekunów.

Jako uczennicę do kantoru a w pierwszym czasie także jako pokojówkę i piastunkę poszukuje się od **1 kwietnia** zdrowéj, silnéj, pięknéj panienki, religii chrześciańskiéj, bez ułomności cielesnych, **będącéj sierotą bez rodziców,** mającéj 14 do 16 lat a umiejącéj po polsku i po niemiecku czytać i dobrze pisać, a to pod bardzo korzystnemi warunkami i na czas trwania jéj małoletności. Frankowane zgłoszenia się w języku niemieckim pod lit. **B G M. B. 90** uprasza się przesyłać do ekspedycyi niniejszego Dziennika. [1133]

Folwark, położony o ¼ mili od żwirówki bydgosko-poznańsko-toruńskiéj, obejmujący 1300 morgów are łu, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Reflektujący zechcą się zgłosić do Dom. **Ptaszkowo** pod **Trzemesznem** fr. [1128]

Sprzedaż dóbr.

Wieś, obejmująca 1120 mórg areału włącznie 60 mórg łąk, ⅔ części gruntu pszennego i ⅓ gruntu żytniego, w dobréj uprawie, w pobliżu kolei żelaznéj i nad rzeką spławną Wartą, przez którą przechodzi żwirówka, budynki gospodarskie i dom mieszkalny w najlepszym stanie, z kompletnym martwym i żywym inwentarzem, jest pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Zaliczki wymaga się około 20,000 tal. Bliższą wiadomość na frankowane listy udzieli restaurator **P. A. Kayser** we Wronkach. (940).

10,000 tal. przeznaczono na wsparcie dla niemieckich wojowników lub pozostałych po nich rodzin.

Losy na zakład wód mineral.

Fiestel.

Ciągnienie rzeczonych losów odbędzie się nieodwołalnie dnia 15 marca 1867.

Zamówienia, których dla licznych dopytywań dotąd jeszcze nie uskuteczniono, wykonane będą w dniach najbliższych.

Wszystkie losy, oznaczone dawniejszemi terminami ciągnienia, zatrzymują **zupełną swą ważność.**

Główna wygrana: Wody mineralne Fiestel, wolne zupełnie od długów i hipotek, z ogrodem mającym 15 morgów, jako też **wielka liczba najpiękniejszych wygranych pobocznych,** składających się z **koni, ekwipażów, towarów srebrnych i państwowych losów premiowych** z możebnemi wygranemi **flor. 300,000, 250,000, 200,000, 150,000, 50,000, 46,000, 43,000 itd**

Jeden los orygin. kosztuje 1 tal. w pr. kur.
Jedenaście losów orygin. 10 tal. w pr. kur.

Łask. frankowane zamówienia uprasza się obok przesłania pieniędzy lub za upoważnieniem do zaliczki pocztowéj tylko wprost przesłać do naszego członka zarządu

Pana **Ludwika Leopolda Born,**
Dom handlowy w Frankfurcie n. M.

Rada zawiadowcza
Baron Heimburg, właściciel dóbr. — ***L. Haarmann,*** rzecznik sądowy. [908].

Ajentów do dalszéj sprzedaży poszukuje się za odpowiednią prowizyą.

Główna wygrana 1 tal. w pr. kur. wypłata event. flor. 300,000, 200,000 itd.

Każdy los wygrywa.

Sprzedaż drzew owocowych.

W szkółce mojéj w **Spahlitz** pod **Oleśnicą** w Szląsku jest jeszcze do sprzedania:

2100 wysokopiennych **jabłoni**: pierwszy gatunek sztuka po 8 sgr. 100 po 24 tal.
drugi „ „ 7 „ „ 22 „
600 „ **grusz**: pierwszy „ „ 10 „ „ 30 „
drugi „ „ 9 „ „ 25 „
1700 wysokopiennych **wiśni słodkich i nadwiślańskich** (Weichselkirschbaum)
pierwszy gatunek sztuka 8 sgr. sto 25 tal.
drugi „ 7 „ „ 22 „
500 średnich śliwek stołowych sztuka po 7 sgr. sto 22 tal.,

są to drzewa silne z koroną, dobremi korzeniami, prosto rosłe własnego chowu i gatunków najwięcéj polecenia godnych.

Prócz tego nabyć także można około 400 jabłoni karłowych (uszlachetnionych na drzewie św. Jańskiém, pomme de St. Jean) sztuka 7 sgr. sto 20 tal.

Cena za sto się płacąca, rozpoczyna się przy odbiorze 25 sztuk.

Za opakowanie obliczają się tylko koszta własne. Wykaz gatunków przesyłam na żądanie. [1141]. ***E. F. Klose.***

MATICO-CAPSELN
VON GRIMAULT & Cº APOTHEKER IN PARIS

Kapsułki te galenowe zawierają balsam Copaiwy, połączony z lotnym olejkiem rośliny Matico i używają się jako **pewny środek przeciw gonorrei.**

Dla osób, które przeciw chorobie téj używają chętnie środków zewnętrznych, wyrabia dom Grimault i Sp. także injekcyą z rośliny Matico, zawierającą również skuteczne części składowe rzeczonéj rośliny, a równającą się w swych skutkach najbardziéj zalecanym przeciw gonorrei środkom. [6199].

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Urzędowe wykazy ciągnień i wygran. przesyłają się natychmiast po rozstrzygnieniu.

Oryginalnych losów

do 5 i ostatniego głównego ciągnienia król. pruskiéj

loteryi hanowerskiéj

ciągnienie od 4—16 marca rb.

¹/₁ po 29 tal. 20 sgr, ½ po 14 tal. 25 sgr., ¼ po 7 tal. 12½ sgr.

dostać można jeszcze za odwrotném zamówieniem przez [996].

król. kolekcyą głów.

A. Molling w Hanowerze.

WÓZ DO MEBLI

może na początku marca przyjąć **tanio ładunek do Berlina.** Bliższe szczegóły u spedytora

Rudolfa Rabsilbera,
[1145] w Poznaniu.

Pralnia A. U. Wintera, krawca, **Wilhelmowskiéj No. 26,** naprzeciw poczty, poleca się do prania garderoby męzkiéj i damskiéj. Wywabia wszelkiego rodzaju plamy z takowéj, prasuje i modernizuje zużytą garderobę tanio i szybko. [1164].

Przybory kościelne wszelkiego rodzaju,
Gotowe ornaty, kapy, stuły itd.
Kobierce kościelne,
Bieliznę kościelną

poleca w największym doborze po najtańszych cenach [852].

Robert Schmidt,

(dawn. Antoni Schmidt.)

Jeszcze tylko 3 dni trwać będzie **wyprzedaż!!** Korzystajcie z tego moje Panie! **Ibrahim i Sliten,**
(1131) Nowa ul. 7 w Bazarze.

Skład główny

petersburgskich ***trzewików gumowych*** dla panów i dam u
[1154]. **S. Tucholskiego.**

Polecamy szanownéj publiczności z naszego [1157].

Składu cygar

jako zupełnie wyborne i polecenia godne:

naśladowane importowane	El Tulipan, Trabucos	10 tal.	tysiąc
	El Rodriguez	12½ „	„
	Regalia de la Reina, lekkie	15 „	„
	El Vapor, bardzo piękne	16⅔ „	„
	Nuero, Trabucos	16⅔ „	„
	Bayadera, średniomocne	20 „	„
	Patria „	20 „	„
	Villa Clara, lekkie	25 „	„
	El Globo, mocne	27½ „	„
	Cabinet, Med Regalia, lek.	30 „	„
	Crema de Cuba, średniomoc.	30 „	„
	La Paulina, lekkie	35 „	„
	Perfecta, Conchas, lekkie	40 „	„
	Cabannas y Carbajal, mocne	40 „	„
	Julian Alvarez Londres, moc.	40 „	„
	Relampago „ śred.	48 „	„
	Flor José Blanco „ lekk.	55 „	„
	Palmira „ śred.	55 „	„
	Modelo, Conchas, bardzo piek.	55 „	„
	Intimidad, Reg. del Rey, lek.	60 „	„
	Prueba, Regalia, śred.-moc.	70 „	„
	Esparanza, Especial, mocne	70 „	„
	Crema de Cuba Superior, lek.	85 „	„
	Legitimidad, Med. Reg. „	80 „	„
	Crema de Cuba flor, lekkie	100 „	„
	Aquila de Oro, mocne	100 „	„
	El Globo, flor, 1864 Lon. śred.	90 „	„

i rozmaite inne piękne marki.

Daléj polecamy partyą

prawdziwych
Havanna Londres,

niesortowanych po **30** tal. w pudełkach po 1000 sztuk jako też **cygaretki** i **prawdziwe tytunie tureckie.**

J. D. Katz i Syn,
Wilhelmowska ul. No. 8,
obok domu bankowego Hirschfeld i Wolff.

Skład mój zaopatrzony w wyborowe gatunki importowanych i krajowych **cygar** jako też wielki zapas tureckich **tytoni** polecam łaskawym względom szan. publiczn. [1162]. **H. Fontowicz.**

Dzisiaj we **wtorek 27 lutego świeże kiszki z kapustą,** na które uprzejmie zapraszam. ***Grzegorz Szablewski,*** Jezuicka ul. No. 8. [1159]

Balowe ***rękawiczki,***
„ ***krynoliny,***
„ ***gorsety,***
„ ***wachlarze***
wprost z **Paryża** poleca

S. Tucholski,
[1153]. Wilhelmowska ul. 10.

Świeżą nadsyłkę
Sirop Lénitif pectoral Flon
odebrał i poleca
Józef Wache,
[1148] ul. Szkólna 11.

Świeże ostrygi
[168] **w Bazarze.**

Świeżego wędzonego łososia, tłuste bydlinki i stralsundskie śledzie opiekane odebrał

A. Cichowicz,

przy ul. Berlińskiéj 13. [1163]

Biały płynny klej

E. Gaudina w **Paryżu.**

Kléj ten, nie mający zapachu, używa się do porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korku, papy, papieru itd.

W zapasie, flakonik 4 sgr. i 8 sgr., u pana [1129] ***Herm. Mögelin*** w Poznaniu.

Publiczne podziękowanie.

Do pana **G. A. W. Mayera** w **Wrocławiu.**

Od lat wielu choruję na znaczne **cierpienia płucowe, brak oddechu i kaszel,** które mnie tak dręczyły, że żadnéj nocy spokojnie spać nie mogłem a wszystkie użyte przeciw nim środki były bezskuteczne. Po wypiciu jednakże ze składu pańskiego u pana Karola Müllera młod. w Hirschbergu kilku butelek znakomitego pańskiego **syropu piersiowego,** cierpienie moje ustało, dla czego każdemu podobnie cierpiącemu preparat ten znakomity sumiennie polecić mogę.

Dornholz p. Hirschbergiem n. S.
25 maja 1865.
Mölitzer, murarz.

Skład główny na Poznań u
S. Spiro,
[1158] przy Rynku No. 87.

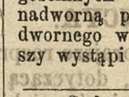

Mały **piesek,** z białemi i czarnemi łatami przybłąkał się. Odebrać go można w domu przy Dominikańskiéj ul. pod nr. 4 na parterze za zwrotem kosztów niniejszego inseratu. [1149]

Dwieście (200) tłustych skopów

ma na sprzedaż Dom. ***Gola*** p. ***Gostyniem.*** (1090)

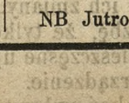

W piątek rano dnia 1 marca stanę znowu w hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z łęgu noteckiego** na sprzedaż. **W. Hamann,** handlarz bydła. [1160]

Dnia 3 marca, *Bal na sali Bazaru,* na cele dobroczynne, za opłatą 1 tal. za bilet bez różnicy płci i wieku tak na salą jak na galeryą, dla Członków. Goście płacą za bilet 2 tal. Wydawaniem biletów trudni się członek dyrekcyi Wilden. Szanownych członków Koła Towarzyskiego Poznańskiego na ten bal uprzejmie zaprasza

Dyrekcya. [1147].

TEATR MIEJSKI.

Udało mi się pozyskać do czterech różnych gościnnych sławną król. saską śpiewaczkę nadworną panią **Bürde-Ney** z teatru nadwornego w Dreznie, która po raz pierwszy wystąpi w **piątek,** 1 pm. jako **Norma.**

Dyrekcya. [1161]

Sala w ogrodzie ludowym.

Dzisiaj we wtorek, dnia 26 lutego.

Czwarty koncert

amerykańskiego towarzystwa śpiewaków

Christys Minstrels

Początek o 7 godzin. Cena wnijścia 5 sgr. Dzieci płacą 2½ sgr.

Emil Tauber.

NB Jutro koncert. [1165]

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.